

BOŻE CIAŁO (Corpus Christi)

Mateusz Pacewicz

wersja produkcyjna

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi

WN. WARSZTAT STOLARSKI, ZAKŁAD POPRAWCZY, DZIEŃ

Zajęcia w warsztacie stolarskim. Potworny hałas. Zgrzyt pił, pisk frezarek, stukot młotków. Powietrze gęste od pyłu.

DANIEL (20 l.) - krótko obcięty chłopak o wyrazistych, charyzmatycznych rysach pracuje w granatowym, spranym stroju roboczym. Przepiłowuje na pół deskę za deską z obojętnym wyrazem twarzy.

W pomieszczeniu nie ma chwilowo wychowawcy - chłopaki zostały pozostawione samopas. Na czatach przy drzwiach wejściowych stoi WYCHOWANEK 1 (19 l.). Chłopak wygląda kontrolnie na zewnątrz, sprawdza, czy nikt nie idzie.

Zza pleców Daniela dochodzą błagalne jęki. Chłopak rzuca okiem w ich stronę.

W rogu warsztatu PINCZER (18 l.) - dobrze zbudowany wychowanek z charakterystyczną tlenioną wyspą - pastwi się nad zakneblowanym CHUDZIELCEM (17 l.). Pinczer przewierca właśnie kolejny paznokieć swojej ofiary. Jest chłodny, metodyczny, zafascynowany przemocą. Chudzielec próbuje się wyrwać, ale trzyma go masywny WYCHOWANEK 2 (16 l.).

Daniel koncentruje się na pracy, ucieka myślami od błagalnych jęków Chudzielca.

Nagle Wychowanek 1 daje Pinczerowi znak. Oprawca natychmiast puszcza Chudzielca, wyciąga mu knebel z ust i zakłada rękawiczki ochronne na jego zmasakrowane dłonie. Pinczer spluwa na odchodnym w kierunku swojej ofiary, po czym siada przy wolnej ławce.

Do warsztatu wchodzi szybkim krokiem NAUCZYCIEL STOLARKI (45 l.). Mężczyzna kończy rozmowę telefoniczną, chowa komórkę do kieszeni po czym przechadza się między ławkami, kontroluje postępy w pracy wychowanków poprawczaka.

WN. ŚWIETLICA, DZIEŃ

Trzech wychowanków poprawczaka sprząta świetlicę.

WYCHOWANEK 3 (16l.) i WYCHOWANEK 4 (18l.) zajmują się ustawianiem krzeseł w dwa równe rzędy. Daniel, ubrany w niemodne dżinsy i za dużą wyprasowaną koszulę, składa białą tablicę magnetyczną wspartą na statywie. Chłopak odstawia ją w rogu pomieszczenia. Na tablicy znajdują się napisy wykonane kolorowymi markerami: "SAMOKONTROLA", "BÓL", "WŚCIEKŁOŚĆ", "PRETENSJE", "AGRESJA", "RODZINA", "MIŁOŚĆ".

Następnie Daniel podnosi ławkę szkolną i zanosi ją na wyeksponowany podest. Daniel poprawia ławkę tak, by stała idealnie na środku wzniesienia. Podchodzi do szafy ściennej, otwiera ją własnym kluczykiem. Wyciąga mikrofon ze statywem, stawia go przed ławką. Sięga do szafy po białe płótno. Rutynowym ruchem rozkłada materiał na blacie i wyrównuje zgrdulone miejsca. Następnie Daniel ustawia na ławce przedmioty liturgiczne (patenę, ampułki, korporał), lekcjonarz oraz Mszał Rzymski.

Ławka zmieniła się w ołtarz.

Daniel stoi za ołtarzem. Otwiera lekcjonarz na zaznaczonym zakładką fragmencie, poprawia mikrofon na statywie. Włącza go.

Odchodzi od ołtarza, rusza do szafy po kolejne przedmioty liturgiczne.

CIĘCIE DO:

Chwilę później. W świetlicy odbywa się msza.

KSIĄDZ TOMASZ (OFF)
...czym są te słowa? Dla nas, dla
Kościoła Powszechnego?

Na krzesłach ustawionych w dwa rzędy "ław" przedzielone wąskim korytarzem siedzą chłopaki w wieku 16-21. Ubrani na sportowo, w bluzy dresowe i adidas. Niektórzy są w znoszonych klapkach nałożonych na skarpetki. Wyglądają na zaciętych, pełnych złości i bólu. Część wychowanków poprawczaka słucha w skupieniu kazania, część całkowicie je ignoruje. Pinczer jest w tej drugiej grupie.

W pierwszej "ławie" kaplicy siedzi DYREKTOR zakładu - w marynarce. Dwaj WYCHOWAWCY - w polarach oraz PSYCHOLOG - w golfie siedzą rozsiani po świetlicy, obserwują bacznie zachowanie chłopaków.

KSIĄDZ TOMASZ (OFF)
Jak je rozumieć? Tu i teraz - co dla
nas znaczą?

Mszę odprawia KSIĄDZ TOMASZ (50 l.), siwy, gładko ogolony kapelan, ubrany w dobrze skrojone szaty liturgiczne. Ksiądz Tomasz ma głęboki, niski głos.

KSIĄDZ TOMASZ

Posłuchajmy, jeszcze raz: "który nas miłuje i który swoją krwią uwolnił nas od naszych grzechów oraz uczynił nas królestwem, kapłanami dla Boga, swego Ojca". Słyszycie, co tu się dzieje? Jezus uczynił nas wszystkich – wiernych – "kapłanami dla Boga". Naszym powołaniem, naszym obowiązkiem, ale może przede wszystkim naszą radością jest głosić Jego imię.

Daniel siedzi w rogu sali przy kibordzie, w słabo wyeksponowanym miejscu. Słucha kazania z wytężoną uwagą.

KSIĄDZ TOMASZ

Tylko co to znaczy: głosić Jego imię? Rozdawać ulotki? Sprzedawać koszulki z nadrukiem?

Daniel uśmiecha się pod nosem.

KSIĄDZ TOMASZ

Chodzi o coś innego. Chodzi o to, żeby wsłuchiwać się w Słowo Boże. Żeby próbować żyć jak Jezus Chrystus. Tylko w ten sposób możemy naprawdę głosić imię naszego Pana.

Kolejna pauza. Daniel jest skupiony na kazaniu, ale równocześnie przygotowuje się do psalmu. Dyskretnie poprawia się w krześle, obniża mikrofon, zerka na kartkę z akordami i tekstem, kładzie palce na odpowiednich klawiszach.

KSIĄDZ TOMASZ

Jeśli wierzysz, wierzysz z całego serca i opierając się na tej wierze próbujesz naprawić siebie i choćby najmniejszy kawałek świata – jesteś już "kapłanem Boga".

Daniel rzuca okiem na Księdza Tomasza, odczekuje chwilę, po czym gra proste akordy na kibordzie. Po paru taktach Daniel zaczyna śpiewać przejmujący, radosny psalm responsoryjny. Ma mocny głos, charyzmę.

DANIEL

Pan mój pasterzem, nie brak mi niczego. Pan jest moim pasterzem, niczego mi nie braknie.

Chłopak zamyka oczy. Uśmiecha się. Uwielbia tę pieśń.

DANIEL

Pozwala mi leżeć na zielonych
pastwiskach. Prowadzi mnie nad wody,
gdzie mogę odpocząć, orzeźwia moją
duszę. Wiedzie mnie po właściwych
ścieżkach...

Wierni śpiewają wraz z Danielem refren.

WIERNI

Pan mym pasterzem, nie brak mi
niczego.

CIĘCIE DO:

Msza dobiegła końca. W świetlicy zostali tylko Daniel i
Ksiądz Tomasz – sprzątają po liturgii.

Kapelan chowa lekcjonarz do szafy ściennej. Daniel skończył
właśnie składać krzesła w rogu sali. Podchodzi teraz do
ołtarza i zbiera z niego przedmioty liturgiczne.

Gdy sięga po cyboryum z hostią i rusza z nim w stronę szaf
ściennych zostaje jednak upomniany przez zniecierpliwionego
Księdza Tomasza.

KSIĄDZ TOMASZ

Ile razy mam ci powtarzać?

Kapelan podchodzi do Daniela i przejmuje od niego cyboryum.
Kreśli nad nim w powietrzu znak krzyża i sam zanosí je
ostrożnie do szafy.

KSIĄDZ TOMASZ

Kibord.

Daniel podchodzi do instrumentu, wyłącza go z prądu, składa
statyw, chowa wszystko do osobnych futerałów.

Ksiądz Tomasz nieco łagodnieje. Podchodzi do ołtarza i
przeciera pozostałe przedmioty liturgiczne specjalną
szmateczką.

KSIĄDZ TOMASZ

Gotowy na jutro?

DANIEL

Chyba tak.

KSIĄDZ TOMASZ

"Chyba"?

DANIEL
Gotowy, gotowy.

Ksiądz Tomasz kiwa głową.

DANIEL
Mogę jeszcze księdza o coś spytać?

KSIĄDZ TOMASZ
Możesz.

DANIEL
(zakłopotany)
Czy gdyby udało mi się zrobić maturę
to byłaby w ogóle szansa, żebym -

KSIĄDZ TOMASZ
Pamiętasz naszą rozmowę z zeszłego
lata? Tę z boiska.

Daniel kiwa głową.

KSIĄDZ TOMASZ
Pamiętasz, co ci wtedy powiedziałem?

DANIEL
Pamiętam.

KSIĄDZ TOMASZ
Żadne seminarium nie przyjmie -

DANIEL
Jasne. Nie było tematu.

Cisza. Daniel chowa kibord do szafy ściennej.

KSIĄDZ TOMASZ
Jest wiele innych sposobów, żeby
robić coś dobrego. Łatwiejszych.

Daniel przejmuje od kapelana białe płótno, składa je
starannie i chowa w szafie ściennej, obok koloratek i
koszul.

WN. STOŁÓWKA, ZAKŁAD POPRAWCZY, DZIEŃ

Popołudnie. Daniel w zestawie dresowym i klapkach. Siedzi
samotnie, przeżuwa kanapkę. Nie ma apetytu.

Pozostali wychowankowie rozmawiają przy innym stole. Co
jakiś czas wybuchają śmiechem. Prym wśród nich wie dzie
Pinczer.

W przeciwnym rogu stołówki kolację je personel zakładu - Dyrektor, Wychowawca, Psycholożka i Ksiądz Tomasz.

W pewnym momencie rozmowy cichną, wszystkie spojrzenia zwracają się ku drzwiom. Na stołówkę wchodzi BONUS (19 l.) - niski i krępy, ostrzyżony na łyso chłopak. Nowy wychowanek wchodzi do pomieszczenia pewnym, zamaszystym krokiem.

Daniel przestaje jeść. Obserwuje Bonusa, zaniepokojony. Nowy wychowanek nakłada sobie porcję jajecznicy, po czym rozgląda się po stołówce. Zauważa Daniela. Podchodzi do chłopaka, staje nad nim. Daniel wbija wzrok w talerz.

BONUS

Kopę lat.

Daniel nie odpowiada.

BONUS

Podobno zaraz wypierdaliasz.

Daniel nadal milczy. Napięta cisza.

BONUS

Akurat dziś? Nieźły zbieg okoliczności.

Nagle Bonus chwyta za talerz z jajecznicą i rozbija go na głowie Daniela. Ksiądz Tomasz zrywa się od stołu, przejęty. Strażnicy doskakują natychmiast do Bonusa, obozwardniając go i wyprowadzając ze stołówki. Chłopak wyrwa się i krzyczy do Daniela:

BONUS

Nie żyjesz, kurwo, rozumiesz?! Nie żyjesz!

Daniel wyciera twarz rękawem. Rozmasowuje stłuczoną, rozciętą głowę. Uspokaja oddech.

WN. SYPIALNIA, ZAKŁAD POPRAWCZY, NOC

Daniel leży na twardej pryczy. W przeciwieństwie do pozostałych wychowanków, nie może zasnąć. Do głowy przykładają sobie kompres.

WN. KORYTARZ, ZAKŁAD POPRAWCZY, DZIEŃ

Poranek. Daniel idzie z plecakiem przerzuconym przez ramię, kieruje się w stronę wyjścia z poprawczaka. Prowadzą go Strażnik i Ksiądz Tomasz.

Kapelan kiwa porozumiewawczo głową do Strażnika – ten zavraca korytarzem, zostawia Księdza Tomasza i Daniela samych.

Kapelan prowadzi chłopaka do wyjścia z zakładu. Po drodze wyciąga z kieszeni przestarzałego smartfona i podaje go Danielowi.

KSIĄDZ TOMASZ
Wpisałem ci mój numer. Tylko nie
dzwoń z byle czym.

Daniel jest pod wrażeniem prezentu.

DANIEL
Dzięki.

KSIĄDZ TOMASZ
O której masz się stawić w
Kałuszynach?

Daniel wzdycha ze zniecierpliwieniem. Tyle razy to powtarzał.

DANIEL
O dwunastej.

Ksiądz Tomasz kiwa głową.

KSIĄDZ TOMASZ
Trzeźwy.

DANIEL
Wiadomo.

KSIĄDZ TOMASZ
Słyszałem, że Walkiewicz to dobry
człowiek. Wymagający, ale dobry.

Daniel kiwa głową. Pod samymi drzwiami chłopak staje w miejscu – o czymś sobie przypomniał. Zdejmuje plecak i wyciąga z niego wysłużony egzemplarz Biblii. Wygląda dłonią pogiętą okładkę.

KSIĄDZ TOMASZ
Nie. Jest twoja.

DANIEL
Serio?

KSIĄDZ TOMASZ
Niech ci dalej służy.

Daniel chowa Biblię z powrotem do plecaka. Kapelan uśmiecha się i wyciąga rękę. Ściskają sobie z Danielem dłonie na pożegnanie.

KSIĄDZ TOMASZ

Dasz radę.

Daniel kiwa głową. Ksiądz Tomasz klepie chłopaka dłonią po ramieniu.

KSIĄDZ TOMASZ

Tylko nie rób nic głupiego!

WN. MELINA OWCZARA, BLOKOWISKO, NOC

Transowa muza, ogłuszające, głębokie basy.

Daniel jest na imprezie w melinie OWCZARA (201.) – bladego chudzielca o podłużnej czaszce. Chłopak pociąga sażnistego łyka wódki i "poprawia" kreskami mefedronu, które usypała dla niego KAMA (22 l.) – impulsywna dresiarza.

Stare głośniki nie wyrabiają i co jakiś czas niemiłosiernie furczą, ale nikomu to nie przeszkadza.

Na imprezie jest kilkanaście osób – większość to chłopaki, ale jest też pięć dziewczyn. Klimat drobnoprzestępczy, dresiarzski. Imprezowicze obściskują się w spontanicznie dobranych parach.

Po całym mieszkaniu wala się "używany" sprzęt elektroniczny niewiadomego pochodzenia oraz hantle i sztangi domowej roboty. Własnoręcznie zrobiony "klubowy" reflektor rzuca na sufit światło stroboskopowe.

Pijany Daniel tańczy do techno z Kamą. Całują się z języczkiem i dotykają po całym ciele, w transie. Chłopak maca ją po piersiach, całuje po głębokim dekolcie. Kama ściska Daniela za pośladki i przyciąga do siebie z pożądaniem.

WN. ŁAZIENKA, MELINA OWCZARA, BLOKOWISKO, NOC

Przytłumiona, transowa muzyka. Daniel i Kama uprawiają mechaniczny, zwierzęcy seks. Dziewczyna stoi oparta o ścianę, chłopak wchodzi w nią rytmicznie od tyłu. Daniel ma zamknięte oczy.

WN. MELINA OWCZARA, BLOKOWISKO, NOC

Ciąg dalszy biby. Pijany i naćpany Daniel tańczy w grupce imprezowiczów. Nagle chłopak odchodzi na bok, sięga do swojego plecaka i wyciąga z niego czarną koszulę i koloratkę. Przebiera się w nie.

Imprezowicze są z początku zdumieni, nie wiedzą, jak zareagować. Ktoś ścisza muzykę. Po chwili jednak wyciągają smartfony, zaczynają kręcić Daniela. Rechoczą, traktują wszystko jak dowcip.

Daniel zapina koloratkę pod szyją. W przeciwieństwie do kumpli jest poważny.

OWCZAR
(krztusząc się ze
śmiechu)

O ja...

W końcu Daniel też daje za wygraną - parska śmiechem, po czym przyjmuje podniosłe pozy, stroi patetyczne, uduchowione miny. RUDAS (25l.) - starszy kumpel Daniela - klaszcze w dłonie, wniebowzięty.

RUDAS
Kurwa, dobry wariat

OWCZAR
(w żartobliwym
uniesieniu)
Święty Daniel!

Naćpany, zachwycony strojem Daniela Owczar chce pożyczyć od niego koloratkę.

OWCZAR
Pokaż to na chwilę.

Daniel odpycha agresywnie Owczara. Ten traci równowagę, przewraca się z impetem, uderza potylicą o podłogę.

Kumple uspokajają Daniela, zdziwieni jego wybuchem. Rudas przyciska go do ściany i trzyma mocno za ramiona, na wszelki wypadek.

RUDAS
Spokój? Spokój.

PL. BALKON, MIESZKANIE OWCZARA, BLOKOWISKO, NOC

Dziesiąte piętro. Z mieszkania dochodzi przytłumiona, transowa muza i światło stroboskopowe.

Daniel stoi sam na wąskim balkonie i pali papierosa. Wciąż ma na sobie koszulę i koloratkę. Rozgląda się po blokowisku. Patrzy w dół, na rozległe podwórko, całkowicie puste.

"Pstryka" żarzącym się petem z balkonu. Wznosi ręce do góry. Wygląda jak Papież przemawiający do tłumu wiernych.

W tym momencie Daniel zauważa kogoś palącego papierosa na innym balkonie. Chłopak opuszcza dłonie, zakłopotany.

PL. OKOLICE PRZYSTANKU PKS, MIASTO, DZIEŃ

Świta. Gasną latarnie.

Skacowany Daniel idzie w stronę dworca PKS. Przeżuwa taniego kebaba w grubym cieście. W tle ponure blokowiska.

WN. PKS, DROGA KRAJOWA, DZIEŃ

Za oknem deszczowy poranek. Rozklekotany PKS toczy się po nierównej, wyboistej drodze. Daniel siedzi w ostatnim rzędzie, opiera skroń o zaparowaną szybę. Na twarzy ma dwudniowy zarost, który przydaje mu powagi. Bawi się papierosem, trzęsie nerwowo kolanem. Sprawdza zniecierpliwiony godzinę w telefonie.

W końcu Daniel nie wytrzymuje, uchyla okienko i zapala papierosa. Cały dym wpada do środka pojazdu, ale chłopak nic sobie z tego nie robi, zaciąga się łapczywie. Czuje ogromną ulgę.

Po chwili do Daniela podchodzi zbulwersowany PASAŻER (40 l.). Staje nad nim, trzymając się oparcia fotela dla zachowania równowagi.

PASAŻER

Zgaś to.

Daniel go ignoruje. Pali dalej obrócony w stronę okna.

PASAŻER

Zgaś to, słyszysz?

DANIEL

(konfrontacyjnie)

Bo co, kurwa?

Pasażer okazuje się POLICJANTEM – wyciąga legitymację policyjną w skórzanym futerale. Pokazuje ją Danielowi.

POLICJANT

Bo to.

Chłopak rzuca okiem na legitymację.

Zaciąga się jeszcze szybko parę razy, po czym "pstryka" papierosem za okno i wypuszcza ostentacyjnie pióropusz dymu do środka pojazdu, patrząc Policjantowi prowokacyjnie prosto w oczy.

Policjant chowa odznakę do kieszeni, ale nie rusza się z miejsca, nadal stoi nad Danielem, przygląda mu się podejrzliwie.

POLICJANT

Gdzie jedziemy?

DANIEL

Do pracy.

POLICJANT

Gdzie do pracy?

Daniel wzdycha, zniecierpliwiony przesłuchaniem.

DANIEL

"STOL-BUD" w Kałuszynach.

Policjant kiwa głową.

POLICJANT

Spróbuj coś jeszcze odwalić, to inaczej pogadamy.

Policjant wraca na swoje miejsce.

Ogląda się po chwili za siebie, żeby sprawdzić, czy Daniel jest już spokojny.

PL. PRZYSTANEK PKS POD ZAKŁADEM STOLARSKIM, MIASTECZKO,
DZIEŃ

Daniel wysiada na przystanku jako jedyny z pasażerów PKS-u. Rusza w stronę zakładu stolarskiego.

PL. ZAKŁAD STOLARSKI, MIASTECZKO, DZIEŃ

Daniel ogląda teren ogrodzony wysokim płotem, ciasne kontenery mieszkalne, ponurych pracowników w spranych, niegdyś granatowych, strojach roboczych noszących długie i ciężkie deski. Pracownicy sprawiają wrażenie zmęczonych i przybitych.

Zakład wygląda jak kolonia karna, nie różni się zbyt od poprawczaka.

Daniel odchodzi spod zakładu stolarskiego, kieruje się w stronę Miasteczka.

PL. SKARPA, DZIEŃ

Daniel idzie skarpą w stronę Miasteczka. Zapala papierosa. Rozgląda się wokół siebie, zaciąga głęboko. Nagle dobiegają go mollowe akordy psalmu kościelnego. Daniel marszczy brwi i wypatruje źródła dźwięku. Na horyzoncie widzi górującą nad Miasteczkiem betonową wieżę kościoła.

PL. ULICA, MIASTECZKO, DZIEŃ

Daniel wchodzi na teren Miasteczka. Przechodzi przez mikroskopijny, opustoszały rynek. Poczta, mały super-market, sklep z "chemią z Niemiec", zamknięty aktualnie urząd miasta, remiza strażyacka, lumpeks z krzykliwym szyldem "Tanie ciuchy z UK!". Tyle.

Daniel nie spotyka tu żywej duszy. Idzie dalej. Mija pokryty brzydkimi graffiti przystanek, na którym siedzi dwóch miejscowych ziomków - PERŁA (20 l.) i MATYS (18 l.). Chłopaki piją i palą skręta. Zaczepiają Daniela.

PERŁA
Ziomek! Chodź tu.

Daniel rzuca okiem na miejscowych, po czym rusza w ich stronę, konfrontacyjnie. Gdy jednak orientuje się, że na zdezelowanej ławce za przystankiem siedzi kolejnych trzech ZIOMKÓW, Daniel rezygnuje i wraca na drugą stronę ulicy.

PERŁA
No co jest?! Speniałeś?

Perła i Matys rechoczą. Daniel przyspiesza kroku.

PL. TEREN KOŚCIOŁA, DZIEŃ

Daniel wchodzi na teren kościoła.

Od razu po przekroczeniu furtki uwagę Daniela przykuwa kapliczka upamiętniająca jakiś wypadek. Chłopak zatrzymuje się, rzuca na nią okiem. Wiszą na niej zdjęcia sześciorga licealistów, karteczki oraz parę dziecięcych rysunków. Kapliczka jest zadaszona. Wokół niej stoi kilkadziesiąt wypalonych w większości zniczy, leżą wieńce, wiazanki – te najbliższej środka są już wyschnięte, te najdalej wyglądają na dopiero co kupione.

Daniel idzie dalej, wchodzi głębiej na teren kościoła.

Po jednej stronie świątyni widzi samochód Proboszcza.

Na ławeczce po drugiej stronie kościoła siedzi MARTA (19l.). Dziewczyna pali papierosa i czyta książkę. Daniel jej nie zauważa. Chłopak wyciąga z kieszeni telefon.

Marta ma na sobie czarne, rurkowe dżinsy i znoszoną bluzę z kapturem, spod którego wystają rozczochrane włosy. Dziewczyna uśmiecha się z ironią do zdania, które właśnie przeczytała. Rejestruje Daniela kątem oka. Podnosi wzrok znad książki. Obrócony tyłem do Marty chłopak unosi telefon do góry, szuka zasięgu.

MARTA

Na górkę idź, przy znaku zawsze jest.

Daniel odwraca się w stronę dziewczyny.

DANIEL

Zaraz pójde. Wolne?

Daniel pokazuje na ławkę. Marta przesuwa się, by zrobić więcej miejsca. Wraca do lektury. Chłopak siada blisko dziewczyny. Zdejmuje plecak i kładzie go na ziemi, pod nogami. Zapala papierosa.

DANIEL

Co tu robisz?

Marta zagina róg strony i odkłada książkę.

MARTA

Na matkę czekam.

DANIEL

Jest w kościele?

MARTA

No.

DANIEL

Ty nie chodzisz?

MARTA

Jedna dewotka w domu wystarczy.

Daniel uśmiecha się ze zrozumieniem. W tle widzimy, że msza dobiegła końca, wierni wychodzą z kościoła, opuszczają teren świątyni.

DANIEL

Córka buntowniczką?

MARTA

Nie do końca. A ty? Skąd w ogóle jesteś?

DANIEL

Nieważne skąd pochodzisz, ważne dokąd zmierzasz.

Marta parska śmiechem. Przygląda się Danielowi, zaintrygowana.

MARTA

A co tu robisz tak na serio? Do Stolbudu przyjechałeś?

DANIEL

Nie... przejazdem jestem.

MARTA

"Przejazdem"?! Tutaj?

DANIEL

Dokładnie. Gdzie mnie zawieje, tam zacumuję, nie?

MARTA

Wiersze piszesz?

DANIEL

Miłosne.

MARTA

Ale serio, masz jakąś pracę?

DANIEL

Jestem księdzem.

Marta parska śmiechem.

MARTA

Ja zakonnicą.

Daniel robi poważną minę, patrzy Marcie głęboko w oczy.

DANIEL

Serio.

MARTA

(sceptycznie)

Tak? To gdzie masz tą... koloratkę?

Daniel sięga do plecaka, wyjmując z niego koloratkę i Biblię, którą otrzymał od kapelana. Pokazuje je dziewczynie.

DANIEL

Proszę.

Marta przestaje uśmiechać się z niedowierzaniem.

Dziewczyna jest zbита z tropu. Daniel chowa koloratkę i Biblię z powrotem do plecaka.

MARTA

Chce ksiądz, żeby go przedstawić?

DANIEL

Pewnie.

Marta gasi papierosa, wstaje z ławki.

WN. KOŚCIÓŁ, DZIEŃ

Marta wprowadza Daniela do kościoła, po czym rusza w stronę dwóch kobiet rozmawiających pod zakrystią.

Daniel zostaje na chwilę sam. Uśmiecha się pod nosem, podekscytowany sytuacją. Rozgląda się po opustoszałym kościele. Chłopak wpatruje się w realistyczny ołtarz, jest pod wrażeniem majestatu świątyni.

Marta podchodzi tymczasem do matki - LIDII (45l.). Kobieta ma włosy pofarbowane na rudawy blond i starannie uczesane. Ubrana jest w zapięty pod szyję beżowy sweter i długą, błękitno-szarą, spódnicę. Lidia kończy rozmowę z jedną z wiernych. W dłoniach trzyma równo złożone szaty liturgiczne.

Marta podchodzi do matki, chwilę rozmawiają. Daniel przygląda się im, zaintrygowany. Wyłapuje pojedyncze słowa.

LIDIA
(zniecierpliwiona,
unoszą się)
Znowu zapomniałaś?!

Rozczarowana kobieta kręci głowę, odkłada szaty liturgiczne na kościelną ławę, po czym podaje córce pęk kluczy. Dziewczyna chowa je do kieszeni. Następnie pokazuje na Daniela, tłumaczy coś matce półgłosem.

Marta i Lidia podchodzą do chłopaka. Kościelna uśmiecha się oficjalnie.

LIDIA
Szczęść Boże, witamy serdecznie w parafii.

DANIEL
Szczęść Boże.

MARTA
(poprawia się)
To... miłego dnia. Pochwalony.

Marta wychodzi ze świątyni.

DANIEL
Na wieki wieków. Amen.

Lidia i Daniel zostają sami. Chłopak traci pewność siebie, unika spojrzenia kobiety.

LIDIA
Zaprowadzić księdza do proboszcza?

DANIEL
Myślę, że... tak. Poproszę.

Lidia przygląda się Danielowi ze sztucznym uśmiechem. Marszczy brwi, rejestruje brak koloratki.

LIDIA
Ksiądz chce zostać tak po cywilnemu?
Można się przebrać na zakrystii.

Daniel kiwa nerwowo głową.

WN. ZAKRYSTIA, KOŚCIÓŁ, DZIEŃ

Lidia zostawia Daniela samego na zakrystii, zamyka za nim drzwi. Chłopak trzyma w dłoniach czarną koszulę i koloratkę, ale ich nie zakłada. Waha się.

Widać, że jest nerwowy, udawanie przestało sprawiać mu przyjemność. Daniel chowa koszulę i koloratkę z powrotem do plecaka, przerzuca go przez ramię, po czym próbuje otworzyć drugie drzwi zakrystii, znajdujące się na przeciwko tych, którymi wprowadziła go Lidia. Nic z tego – zamknięte.

WN. SALON, PLEBANIA, DZIEŃ

Lidia sadza ubranego w koszulę i koloratkę Daniela przy stole, na którym leży duży klaser i plik papierów.

LIDIA

Proboszcz już do księdza idzie.

Lidia wychodzi z pomieszczenia. Daniel rozgląda się po salonie plebanii. Jest tu sporo przyzwoitego sprzętu elektronicznego: wieża grająca, komputer. Uwagę Daniela zwraca spory telewizor plazmowy. Na jego widok chłopak robi zdziwioną minę.

Do salonu wchodzi PROBOSZCZ (60l.) – posunięty jak na swój wiek mężczyzna o twarzy poranej zmarszczkami. Proboszcz niesie ostrożnie stosik trzech tac z pieniędzmi zebranymi na mszach. Kładzie je na stole.

PROBOSZCZ

Szczęść Boże. Stanisław Gołębiowski.

Daniel wstaje, podaje mu dłoń.

DANIEL

Ksiądz Daniel.

Proboszcz siada do stołu, pokazuje Danielowi dłoń, by zrobił to samo.

PROBOSZCZ

(pokazując na tace z
pieniędzmi i czarny
klaser)

Przepraszam, że tak przy księdzu, ale
trzeba jutro rachunki popłacić.

DANIEL

Nie ma problemu. Pomóc jakoś?

Proboszcz rzuca okiem na stół.

PROBOSZCZ

Byłbym wdzięczny.

PROBOSZCZ
(podając Danielowi
dwie tace)
Może się ksiądz zająć monetami,
podzielić według nominałów.

Daniel sięga po pierwszą tacę i zsypuje z niej monety,
segreguje je zgodnie z poleceniem Proboszcza. Przez chwilę
obaj pracują w milczeniu.

PROBOSZCZ
Czyli co, taka pielgrzymka?

DANIEL
Tak jest.

Proboszcz kiwa głową z aprobatą.

PROBOSZCZ
Młodo ksiądz wygląda.

Daniel uśmiecha się niezręcznie, nie wie co odpowiedzieć.

PROBOSZCZ
Świeżo po święceniach?

DANIEL
Dokładnie.

PROBOSZCZ
A które seminarium ksiądz kończył?

Pauza. Danielowi "spada" moneta.

DANIEL
Przepraszam.

Chłopak schyla się po monetę, szuka jej na podłodze. Zyskuje
tym samym czas, by zastanowić się nad odpowiedzią.

DANIEL
Warszawskie.

PROBOSZCZ
(ożywia się)
Naprawdę?! Które?

Daniel nie wie, co odpowiedzieć. Proboszcz przygląda mu się
z oczekiwaniem.

PROBOSZCZ
Metropolitalne czy... Praskie?

DANIEL

Praskie.

PROBOSZCZ

Szkoda. Ja kończyłem Metropolitalne.
Ale kojarzę waszego wicerektora.
Ksiądz Za... Zabieński... Zabiński?

Proboszcz próbuje sobie przypomnieć.

DANIEL

Tak, świetny człowiek!
(zmienia szybko temat)
A jak parafia?

PROBOSZCZ

Nie najgorzej, dziękuję. Wierni
trochę po macoszemu podchodzą do
kościółka. Chcieliby, żeby wszystko
działało samo, bez ich wsparcia. Taka
mentalność.

DANIEL

Widziałem kapliczkę.

Proboszcz wzdycha z emfazą.

PROBOSZCZ

W zimie mieliśmy tu wypadek. Straszna
tragedia. Ale już wszystko pod
kontrolą.

Przez chwilę segregują monety i banknoty w milczeniu.

Proboszcz wstaje nagle od stołu, podchodzi do szafki. Daniel
rzuca na niego okiem, zaniepokojony. Proboszcz wraca z
butelką nalewki i kieliszkiem. Stawia go na stole przed
Danielem.

PROBOSZCZ

Pigwówka.

Proboszcz otwiera butelkę i nalewa Danielowi do pełna
złotego, oleistego płynu.

DANIEL

A ksiądz proboszcz?

PROBOSZCZ

Zdrowie nie pozwala.

Daniel unosi ostrożnie wypełniony po brzegi kieliszek, po czym wypija nalewkę jednym haustem. Smakuje mu, co cieszy Proboszcza.

PROBOSZCZ

Jeśli ksiądz potrzebuje zatrzymać się na weekend i odpocząć, to zapraszam. Mam wolny pokój.

DANIEL

Dziękuję. Chętnie.

WN. POKÓJ GOŚCINNY, PLEBANIA, NOC

Daniel stoi przed lustrem w koloratce. Przygląda się sobie, robi podniosłe i surowe miny. W końcu jednak nie wytrzymuje – parska śmiechem i kręci głową z niedowierzaniem.

W tym momencie wibruje telefon Daniela. Chłopak bierze go do ręki. Na ekranie wyświetla się numer i napis: "Ksiądz Tomasz". Po paru sekundach wahania Daniel odrzuca połączenie. Telefon dzwoni raz jeszcze. Chłopak znowu odrzuca połączenie. Dostaje SMS od Księdza Tomasza: "Gdzie jesteś?! Napisz proszę". Daniel wyłącza telefon.

Chłopak zdejmuje koloratkę i koszulę, ściąga spodnie. Zostaje w sportowym bezrękawniku i bokserkach. Dopiero teraz widzimy, że ma na ciele parę przestępczych, prawidłowych tatuaży.

Daniel wyjmuje z kieszeni džinsów rolkę banknotów, które ukradł Proboszczowi podczas liczenia datków. Przelicza szybko kwotę i chowa gotówkę pod materac.

Chłopak gasi światło, pada na łóżko. Od razu zasypia.

WN. SKLEP, MIASTECZKO, NOC

Daniel stoi w kolejce do kasy, z koszykiem wypełnionym produktami spożywczymi. Zawiesza wzrok na półce z kondomami. Nagle słyszy chrząknięcie EKSPEDIENTKI (40l.). Daniel odciąga wzrok od prezerwatyw i uśmiecha się do kobiety. Stawia koszyk na ladzie.

EKSPEDIENTKA

Może jeszcze krakowskiej? Ksiądz proboszcz uwielbia.

DANIEL

Poproszę.

PL. MIASTECZKO, NOC

Zachód słońca. Daniel wraca na plebanie z zakupami, w koszuli i koloratce.

Chłopak mijając osprejowany przystanek, na którym siedzi ta sama grupka miejscowych chłopaków, która zaczepiła go parę scen wcześniej. Tym razem towarzyszy im Marta, która wita się z Danielem machnięciem dłoni. Dziewczyna pije piwo.

PERŁA

Pochwalony!

DANIEL

Na wieki wieków.

Daniel uśmiecha się pod nosem.

PL. POD KOŚCIOŁEM, MIASTECZKO, NOC

Daniel idzie dalej w stronę plebanii. Po drodze mijają kościoły.

Pod kapliczką upamiętniającą ofiary wypadku chłopak zauważa grupę RODZICÓW (40-50 l.). Są wśród nich m.in. SPRZEDAWCA z lokalnego sklepu (45l.), NAUCZYCIELKA z pobliskiego gimnazjum (50l.). W spotkaniu przewodzi Lidia - stoi najbliżej kapliczki, proponuje kolejne modlitwy. Rodzice kończą odmawiać półgłosem Wieczny Odpoczynek, powtarzają słowa w kółko, obsesyjnie. Niektórzy chwieją się przy tym delikatnie, kiwają na boki w rytm modlitwy.

Lidia widzi, że Daniel niesie siatki z zakupami na plebanie.

WN. KORYTARZ, PLEBANIA, DZIEŃ

Poranek. Wypoczęty jak nigdy Daniel wychodzi w koszuli i koloratce z pokoju gościnnego.

WN. SALON, PLEBANIA, DZIEŃ

Daniel wchodzi do salonu plebanii przeciągając się i ziewając. Rozgląda się po pomieszczeniu, marszczy brwi.

Panuje tu potworny rozgardiasz. Obrus wala się po podłodze, ubrudzony jedzeniem i poplamiony jakimś napojem. Telewizor jest włączony na kanale sportowym z wyciszonym dźwiękiem.

Daniel zauważa uchylone drzwi do pokoju Proboszcza.

DANIEL
Proszę księdza...?

WN. POKÓJ PROBOSZCZA, PLEBANIA, DZIEŃ

Daniel wchodzi do środka. Na podłodze za łóżkiem widzi nogi leżącego w bezruchu Proboszcza.

Daniel podchodzi bliżej.

Proboszcz śpi na brzuchu, nieprzytomny. Słysząc jego chrapliwy oddech. Spod łóżka wystaje szyjka pustej butelki po nalewce pigwowej.

W tym momencie do pokoju Proboszcza wchodzi zakłopotana Lidia.

LIDIA
Niech będzie pochwalony.

DANIEL
Na wieki wieków.

Lidia podnosi z podłogi butelkę, następnie zabiera się za sprzątanie rozwalonej obok łóżka pościeli. Widać, że jest rozdrażniona.

DANIEL
Często się to zdarza?

LIDIA
Pierwszy raz.

Nie brzmi to przekonująco, ale Daniel nie draży tematu. Lidia wzdycha.

LIDIA
Najgorsze, że będę musiała spowiedź odwołać.

Lidia podnosi zgrduloną pościel i wychodzi z pokoju Proboszcza. Daniel marszczy brwi.

PL. TEREN KOŚCIOŁA, DZIEŃ

Daniel i Lidia wychodzą z plebanii i kierują się w stronę grupki mieszkańców stojących pod drzwiami kościoła.

Wierni przyglądają się młodemu duszpasterzowi, zaintrygowani.

Lidia otwiera drzwi świątyni dużym, zardzewiałym kluczem.

Zestresowany Daniel wita się z wiernymi skinieniem głowy, po czym wchodzi do środka jako pierwszy.

WN. ZAKRYSTIA, KOŚCIÓŁ, DZIEŃ

Lidia pomaga Danielowi przygotować się do spowiedzi, zakłada mu fioletową stulę.

LIDIA

Proboszcz daje standardową pokutę.

Daniel dziękuje kobiecie za pomoc ze stulą skinieniem głowy.

LIDIA

Czasem psalmy – pięćdziesiąty pierwszy, trzydziesty drugi – ale zazwyczaj tradycyjne modlitwy.

Daniel wygładza materiał stuli na szyi. Kiwa głową, udaje, że wie, o czym Lidia mówi.

WN. KONFESJONAŁ, KOŚCIÓŁ, DZIEŃ

Daniel wchodzi do ciemnego konfesjonału. Zamyka za sobą skrzypiące drzwiczki. Bierze głęboki wdech. Przejeżdża dłońmi po twarzy, klepie się po policzkach.

Wyjmuje z kieszeni spodni smartfona, wstukuje coś nerwowo. W końcu znajduje w internecie to, czego szukał: instrukcje dotyczące udzielania spowiedzi.

Jest gotowy. Puka mocno palcem wskazującym w drewnianą ściankę konfesjonału, dwa razy.

Po chwili po drugiej stronie konfesjonału słychać nierówny oddech PENITENTKI. Daniel czeka na jej słowa, zestresowany.

PENITENTKA (OFF)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

DANIEL

Na wieki wieków, Amen.

PENITENTKA (OFF)

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Daniel zagląda do smartfona, mruży oczy, żeby dojrzeć tekst. Czyta.

DANIEL

Bóg niech będzie w twoim sercu, abys skruszona w duchu wyznała swoje grzechy.

PENITENTKA (OFF)

Ostatni raz u spowiedzi świętej byłam trzy tygodnie temu. Pokutę zadaną wypełniłam.

Daniel chowa smartfona do kieszeni i skupia się na słuchaniu Penitentki.

PENITENTKA (OFF)

Obraziłam Pana Boga następującymi grzechami. No, więc w zasadzie to jedno. Znowu uderzyłam syna. Mój najmłodszy, 12-latek, pali papierochy. Z kolegami ze szkoły i sam w domu, już go ileś razy nakryłam. A mąż mi odszedł na raka płuc, męczył się okropnie i ja nie mogę tego znieść. Próbuje synkowi wytłumaczyć, ale nic nie działa, i w końcu się niecierpliwie i wtedy... Nie mocno, nie, no, ale nie powinno się tak ukochanego dziecka bić.

Pauza.

DANIEL

Niech pani zrobi tak. Kupi pani papierosy - najlepiej te Viceroye, ruskie. Proszę usiąść z synem przy stole, wyciągnąć i kazać mu palić, aż nie skończy paczki.

PENITENTKA (OFF)

(zszokowana)

Mam mu kupić papierosy?

DANIEL

Jak wypali całą paczkę to mu się odechce.

PENITENTKA (OFF)

(zbita z tropu)

Rozumiem. Bóg zapłać.

DANIEL

A w ramach pokuty... jedźcie sobie na rowery. Dziękuję.

Daniel puka dwukrotnie o drewnianą ściankę konfesjonału. Penitentka wychodzi z konfesjonału.

WN. POKÓJ PROBOSZCZA, PLEBANIA, DZIEŃ

Popołudnie. W pokoju panuje półmrok – okna są zasłonięte, jedynym źródłem światła jest mała lampka stojąca na szafce nocnej. Proboszcz siedzi na łóżku, oparty o zagłówek. Wygląda fatalnie.

Daniel stoi na przeciwko niego, wrzuca właśnie dwie tabletki aspiryny do dużej szklanki wody. Podaje ją Proboszczowi. Tabletki rozpuszczają się powoli, z głośnym sykiem. Proboszcz dochodzi powoli do siebie. Nadal jest skacowany, i zawstydzony. Unika kontaktu wzrokowego z Danielem.

Chłopak przystawia sobie krzesło i siada przy łóżku Proboszcza.

PROBOSZCZ

Kiedyś popełniłem ciężki grzech.
Wyspowiadałem się, ale... to nic nie zmienia.

Daniel kiwa głową.

PROBOSZCZ

Ksiądz mnie rozumie?

DANIEL

(poruszony)

Chyba tak.

PROBOSZCZ

Myślę, kto by mnie mógł zastąpić.
Tak, żebym mógł się zorientować, jak przebiega leczenie.

Daniel śmieje się nerwowo.

DANIEL

Nie, nie to chyba nie jest dobry pomysł.

PROBOSZCZ

Tylko parę dni. Kuria nic się nie dowie.

DANIEL

Ale co, msze i tak dalej?

Proboszcz uśmiecha się porozumiewawczo.

PROBOSZCZ

I nie tylko.

Daniel bierze głęboki wdech.

DANIEL

Parę dni.

PL. PRZED PLEBANIĄ, NOC

Późna noc. Kropi. Proboszcz pakuje rzeczy do bagażnika swojego samochodu.

Daniel czeka pod daszkiem, przy drzwiach plebanii. Z budynku wychodzą właśnie Lidia i Marta, obciążone torbami z rzeczami Proboszcza. Podają je mężczyźnie. Marta wraca pod daszek. Lidia rozmawia z Proboszczem półgłosem, próbuje go do czegoś przekonać, ale mężczyzna nie daje za wygraną – kręci stanowczo głową, po czym wsiada do samochodu. Włącza silnik i odjeżdża. Lidia wraca pod daszek plebanii, wyraźnie rozczarowana. Wyjmuje pęk kluczy. Odpina jeden z nich.

LIDIA

Do Proboszcza nie wchodzimy.

MARTA

Czemu ksiądz Daniel ma się w tej celi gnieździć, skoro pokój Proboszcza –

LIDIA

Bo to pokój Proboszcza.

Lidia podaje Danielowi pęk kluczy. Chłopak dziękuje jej skinieniem głowy.

WN. SALON, PLEBANIA, DZIEŃ

Za oknem powoli świta. Daniel przygotowuje się do mszy – czyta Biblię, sporządza notatki dziecięcym, koślawym pismem. Nagle dzwoni telefon stacjonarny.

Chłopak wstaje od stołu i chodzi po plebanii, szukając telefonu. W końcu go znajduje. Podnosi słuchawkę.

DANIEL

Ale co się...?

Daniel marszczy brwi, przełyka nerwowo ślinę.

PL. POD DOMEM MOLIŃSKIEJ, DZIEŃ

Świt. Lidia prowadzi zdenerwowanego Daniela pod dom pani Molińskiej. Podaje chłopakowi zdobną bursę.

WN. KORYTARZ, DOM PANI MOLIŃSKIEJ, DZIEŃ

Lidia stoi w korytarzu i obserwuje Daniela udzielającego MOLIŃSKIEJ (70l.) sakramentu Namaszczenia Chorych (zwanego też "Ostatnim Namaszчением").

WN. SALON, DOM PANI MOLIŃSKIEJ, DZIEŃ

Typowy małomiasteczkowy, polski salon z meblościanką, kalendarzem z Janem Pawłem II-gim na ścianie, stołem z białym obrusem i przestarzałym telewizorem w rogu.

Daniel jest zdenerwowany, przytłoczony odpowiedzialnością.

SYN MOLIŃSKIEJ (45 l.) kiwa do niego głową po czym wychodzi szybko na korytarz.

Daniel otwiera bursę - wyciąga z niej cyborium, korporał i zdobny krzyż, ale nie wie co zrobić z tymi przedmiotami. Odkłada je w końcu zakłopotany na stół.

Daniel improwizuje. Podsuwa krzesło do tapczanu, na którym leży Molińska i chwyta ją delikatnie za dłoń. Nachyla się do niej i zastanawia, co powiedzieć. Kobieta jest blada, przerażona, patrzy na Daniela i mamrocze coś pod nosem, co jakiś czas sapiąc.

W końcu Daniel wypala:

DANIEL

Nie umrzesz.

Kobieta patrzy na chłopaka zdumiona. Przestaje mamrotać. Słowa Daniela zadziały na Molińską kojąco. Kobieta mruży oczy, uspokaja oddech. Uśmiecha się z ufnością.

Słychać sygnał zbliżającej się karetki. Ambulans parkuje pod domem.

Molińska uśmiecha się do Daniela po raz ostatni, po czym zastyga. Kobieta umarła. Chłopak jest w szoku.

W tym momencie do pomieszczenia wbiegają RATOWNICY MEDYCZNI w charakterystycznych pomarańczowych strojach. Daniel puszcza powoli dłoń Molińskiej, po czym wstaje, roztrzęsiony.

Ratownicy nachylają się nad kobietą, sprawdzają jej puls.

WN. KORYTARZ, DOM PANI MOLIŃSKIEJ, DZIEŃ

Na korytarzu rozbity Syn Molińskiej wręcza Danielowi pieniądze w kopercie.

SYN MOLIŃSKIEJ

Bóg zapłać.

Daniel nie przyjmuje koperty, kręci przecząco głową.

DANIEL

Nie, ja... przepraszam.

Daniel nie jest w stanie skończyć wypowiedzi. Jest biały jak kartka papieru. Opuszcza dom szybkim krokiem.

Lidia wychodzi za nim.

PL. POD DOMEM MOLIŃSKIEJ, DZIEŃ

Pod domem Pani Molińskiej stoi ambulans. Lidia odprowadza Daniela podejrzliwym wzrokiem. Rozedrgany chłopak idzie w stronę plebanii próbując zapalić papierosa trzęsącymi się dłońmi.

WN. POKÓJ DANIELA, PLEBANIA, DZIEŃ

Poranek. Daniel zgarnia z szafki ubrania i upycha je chaotycznie w plecaku. Ścieli w pośpiechu łóżko. Koloratkę i koszulę kładzie na łóżku. Wychodzi z pokoju.

WN. SALON, PLEBANIA, DZIEŃ

Daniel dopakuje przyniesione z łazienki kosmetyki do leżącego na stole plecaka, nadal roztrzęsiony. Nagle na schodach plebanii słyszy kroki. Chłopak zamiera. Drzwi się otwierają, do salonu zagląda zasapana Marta.

MARTA

Mama się pyta, czy ksiądz da radę odprawić mszę.

Daniel nie odpowiada.

MARTA

Wierni już czekają, mama przygotowuje
ołtarz, ale jeśli ksiądz...

DANIEL

Za sekundę jestem.

MARTA

Przekażę.

Marta marszczy brwi na widok spakowanego plecaka Daniela, ale nie komentuje tego, co zobaczyła. Kiwa głową i wychodzi z salonu plebanii. Daniel przejeżdża dłońmi po twarzy, klepie się po policzkach.

WN. KOŚCIÓŁ, DZIEŃ

Gęsta cisza. Oczekiwanie, napięcie.

Daniel wychodzi z zakrystii, staje za ołtarzem. Chłopak ma na sobie obszerne szaty liturgiczne Proboszcza. Rozgląda się po świątyni – przyszło co najmniej dwieście osób. Daniel przełyka nerwowo ślinę, poprawia sobie mikrofon na statywie. Kładzie na ołtarzu lekcjonarz.

DANIEL

(drżącym głosem)

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

WIERNI

Amen.

DANIEL

Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana
Jezusa Chrystusa i dar jedności w
Duchu Świętym niech będą z wami
wszystkimi.

WIERNI

I z duchem twoim.

Pauza. Daniel milczy. Drżącą dłonią przewraca strony lekcjonarza, w którym umieścił swoje notatki. Szelest papieru niesie się po świątyni. Daniel przełyka głośno ślinę. Nie ma zielonego pojęcia, co dalej.

Wierni patrzą na Daniela z oczekiwaniem. WÓJT (40 l.) – tęgi mężczyzna ubrany lepiej niż inni mieszkańcy Miasteczka – marszczy brwi. Lidia przygląda się chłopakowi podejrzliwie, widzi, że coś tu nie gra.

Daniel unosi wzrok znad pulpitu i rozgląda się teraz po wiernych z szelmowskim uśmiechem, nadal milcząc. W końcu objaśnia:

DANIEL
Cisza też może być modlitwą.

Wierni kiwają głowami, niektórzy subtelnie się uśmiechają. Przystają być podejrzliwi.

DANIEL
Ale teraz pomodlimy się śpiewem.
"Słyszac głos Pana". Proszę bardzo.

Daniel daje skinieniem głowy znak ORGANIŚCIE (351.), zdeorientowanemu rewolucją w kolejności liturgii. Przez świątynię niosą się głośne i radosne akordy psalmu responsoryjnego. Po dwóch taktach podkładu Daniel zaczyna śpiewać:

DANIEL
Słyszac głos Pana, serc nie
zatwardzajcie. Przyjdźcie, radośnie
śpiewajmy Panu, wznosmy okrzyki ku
chwale Opoki naszego zbawienia,
stańmy przed obliczem Jego z
uwielbieniem, radośnie śpiewajmy Mu
pieśni.

Daniel spogląda z początku w tekst psalmu, ale po chwili zna już go na pamięć.

Wierni są pod wrażeniem mocnego głosu Daniela. Wtórują mu przy refrenie:

WIERNI
Słyszac głos Pana serc nie
zatwardzajcie.

Chłopak zamyka oczy i śpiewa. Rozkręca się - z sekundy na sekundę nabiera pewności siebie.

CIĘCIE DO:

Trochę później. Daniel jest w trakcie kazania. Czytając fragment Biblii chłopak duka, ale potem nabiera płynności. Objawia się jego wrodzony talent oratorski.

DANIEL

"...który nas miłuje i który swoją krwią uwolnił nas od naszych grzechów oraz uczynił nas królestwem, kapłanami dla Boga, swego Ojca, Jemu chwała i panowanie na wieki wieków. Amen." A teraz pomyślmy razem. Czym są te słowa? Dla nas, tu i teraz? Jak mamy je rozumieć? Spójrzcie: wszyscy jesteście "kapłanami dla Boga". Naszym zadaniem jest głosić Jego imię, tak? Tylko co to znaczy: głosić Jego imię? Że mamy rozdawać ulotki? Sprzedawać koszulki z Jezusem?

Pauza. Niektórzy wierni uśmiechają się pod nosem.

DANIEL

No, nie. Chodzi o coś innego. Chodzi o nasze czyny, a nie o puste słowa, zachowania na pokaz. Chodzi o to, żebyśmy próbowali być dobrzy. Tylko i aż tyle. Nie zawsze nam się to będzie udawało... Ale próbujemy, bo Bóg jest baaardzo cierpliwy, a pierwszy krok jest najważniejszy.

CIĘCIE DO:

Dzwony. Jakiś czas później - Daniel jest w trakcie II-giej modlitwy eucharystycznej. Wierni klęczą. Chłopak unosi dłonie nad darami ołtarza. Jest poważny i pełen napięcia.

DANIEL

Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa. On to, gdy dobrowolnie wydał się na mękę, wziął chleb i dzięki Tobie składając łamał i rozdawał swoim uczniom mówiąc: BIERZCIE I JEDZCIE Z TEGO WSZYSCY: TO JEST BOWIEM CIAŁO MOJE, KTÓRE ZA WAS BĘDZIE WYDANE.

Daniel unosi hostię do góry. Wpatruje się w nią z namaszczeniem. Dzwony.

WN. POKÓJ DANIELA, PLEBANIA, NOC

Noc. Daniel śpi, spokojny. Z dołu dobiega uporczywe pukanie do drzwi. Chłopak otwiera oczy.

PL. TEREN PLEBANII, NOC

Zaspany Daniel otwiera drzwi wejściowe na plebanie. Chłopak ma na sobie dżinsy, koszulę i koloratkę.

Na zewnątrz stoi nieufna WDOWA (40 l.). Kobieta milczy. Obecność chłopaka ewidentnie ją rozczarowała.

DANIEL

Tak?

Kobieta obraca się tyłem do Daniela i opuszcza teren plebanii szybkim krokiem.

DANIEL

Proszę pani?

Wdowa ignoruje Daniela. Chłopak unosi brwi.

WN. JADALNIA, DOM MARTY, DZIEŃ

Popołudnie. Daniel wchodzi do jadalni w domu Marty i Lidii.

DANIEL

Zdjąć buty?

LIDIA (OFF)

Może ksiądz zostawić.

Daniel kiwa głową. Rozgląda się po pomieszczeniu. Jest to duży, skrupulatnie wysprzątnany pokój bez telewizora.

Na jego miejscu w kącie znajduje się KAPLICZKA poświęcona zmarłemu – bratu Marty, synowi Lidii. Poza kilkunastoma oprawionymi zdjęciami chłopaka są tu święte obrazki i inne dewocjalia. Daniel przygląda się kapliczce, zaintrygowany.

CIĘCIE DO:

Marta, Daniel i Lidia siedzą przy stole, skończyli już drugie danie. Kościelna pokazuje właśnie na telefonie nagranie z występu Marty w domu kultury, na którym dziewczyna śpiewa a capella ludową pieśń. Widać, że Lidia jest dumna z córki. Marta jest zażenowana.

LIDIA

Widać, że Kubuś kręcił. Przekrzywiony kadr.

MARTA

I jeszcze te swoje efekty ponakładał.

DANIEL
(do Marty, z podziwem)
Masz głos.

Marta nie wie, co odpowiedzieć. Nagranie dobiega końca, Lidia chowa telefon do kieszeni.

DANIEL
Nie wiedziałem, że też straciłyście w wypadku bliskiego.

LIDIA
Bóg wie, co robi.

Lidia uśmiecha się promiennie. Daniel kiwa głową. Rzuca okiem na Martę. Daleko jej do spokoju matki. W końcu dziewczyna wypala:

MARTA
Bóg postanowił zabić siedem osób?

LIDIA
(surowo)
Nie zaczynaj.

DANIEL
Siedem? Na kapliczce jest sześć zdjęć.

Cisza. Marta i Lidia wymieniają spojrzenia. Kobieta zaciska surowo usta.

MARTA
To było czołowe. W jednym aucie szóstka młodych, w drugim kierowca.

DANIEL
Dlaczego nie ma go na kapliczce?

Cisza.

MARTA
Proboszcz Gołębiowski się nie zgodził.

DANIEL
Czemu?

LIDIA
Proboszcz podjął taką decyzję. Miał prawo.

Daniel kiwa głową. Lidia wstaje od stołu i zbiera puste talerze.

LIDIA
Najważniejsze, że wszystko się
ułożyło. Z Bożą pomocą.

PL. POD DOMEM MARTY I LIDII, DZIEŃ

Marta i Daniel palą papierosa pod domem. Dziewczyna jest rozedrgana, po jej policzkach płyną łzy. Daniel patrzy na nią ze współczuciem.

PL. TEREN KOŚCIOŁA, NOC

Daniel wychodzi z kościoła. Pod kapliczką upamiętniającą ofiary wypadku zgromadzona jest grupa Rodziców.

W spotkaniu prowadzi im Lidia. Rodzice kończą odmawiać półgłosem Wieczny Odpoczynek.

LIDIA
Wieczny odpoczynek racz im dać Panie,
a światłość wiekuista niech im świeci
na wieki.

RODZICE
Wieczny odpoczynek racz im dać Panie,
a światłość wiekuista niech im świeci
na wieki.

Rodzice zauważają Daniela.

DANIEL
Mógłbym dołączyć?

RODZIC
Oczywiście.

Daniel podchodzi bliżej Rodziców. Chłopak rozgląda się po zdjęciach nastolatków. Zatrzymuje wzrok na Kubie. Zamyka oczy, odchrząkuje.

DANIEL
Zabrałeś od nas Kubę, Marysię, Tomka,
Maćka, Kamilę i Staszka. Zostawiłeś w
nas pustkę, której już nigdy nie
wypełnimy. Zabrałeś nam powód do
wstawania co rano z nadzieją. To, co
zrobiłeś było niesprawiedliwe. Było
okrutne. Głupie.

DANIEL

Jesteśmy na Ciebie wściekli, nie rozumiemy, czemu na to pozwoliłeś. Nie umiemy pogodzić tego z wiarą w twoje nieskończone dobro. Zrozum nas, nie oceniaj, tylko zrozum. I pomóż nam. Pomóż nam zrozumieć.

RODZICE

Amen.

Rodzice są pod wrażeniem słów Daniela. Niektórzy mają łzy w oczach. Lidia unosi brwi, jako jedyna nie powiedziała "Amen". Dla Kościelnej modlitwa Daniela była zbyt kontrowersyjna.

Daniel otwiera oczy.

WN. KOŚCIÓŁ, DZIEŃ

Msza - Chrztost Święty. W pierwszych ławach stoją dwie pary rodziców i trzymają na rękach dzieci w wieku niemowlęcym ubrane w białe szaty.

Daniel wygłasza donośnym głosem własne, autorskie kazanie. Słysząc, że improwizuje - szuka właściwych słów, mówi z głębi serca, rozemocjonowany:

DANIEL

Wiem, jak łatwo jest zwątpić - nie tylko w Boga i w to, że jest dobry. Zwątpić w jakikolwiek sens tego wszystkiego...

Daniel zagląda do Pisma, czyta fragment:

DANIEL

"O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: Eloï, Eloï, lema sabachthani, to znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" Spójrzcie, kochani... nawet Jezus Chrystus miał ten moment słabości, chwilę, w której czuł się sam, samiutki. Dobrze wiemy, że czasem wystarczy jedno wydarzenie, jedna tragedia, jedno rozczarowanie, żebyśmy zwątpili. Wtedy często mścimy się na innych, mścimy się na całym świecie, zamiast szukać chociaż sekundy radości. Pomimo tego... zła, które nas spotkało.

DANIEL

Bo, spójrzcie, to, że w ogóle
jesteśmy, przez krótką chwilę, ale
jesteśmy, to już jest ten pierwszy
cud. To jest to Królestwo Niebieskie,
o którym czytamy w Ewangelii. Nie
gdzieś-tam-kiedyś, tylko tu-i-teraz.

CIĘCIE DO:

Daniel kończy chrzcić dzieci wodą święconą. Pomaga mu w tym Ministrant. Wdzięczni rodzice wracają do pierwszych ław z ochrzczonymi dziećmi.

Następnie Daniel podnosi z tacy dzbanuszek z wodą święconą i spontanicznie polewa nią samego siebie. Wierni śmieją się i biją brawo. Uwielbiają nowego księdza.

DANIEL

Przychodźcie do mnie ze wszystkimi
problemami, sprawami. Bez problemów
też. Jestem otwarty 24 godziny na
dobę, siedem dni w tygodniu.
Wpadajcie, kiedy chcecie. Mówcie mi
wszystko. W konfesjonale, poza
konfesjonalem. Wierzący, niewierzący,
wszyscy.

Tylko Lidia i Wójt nie wyglądają na zachwyconych jego metodami ewangelizacji.

Daniel wyciera rękawem szaty liturgicznej oczy i usta.

DANIEL

(wzruszony)

Może... może i jestem u was na
zastępstwie, może i jestem u was na
chwilę, ale niech to będzie ważna
chwila, którą i wy i ja będziemy
wspominać!

Daniel zanurza kropidło w wodzie święconej i polewa nią obficie cały kościół. Wierni są rozbawieni.

Marta uśmiecha się, zafascynowana zachowaniem Daniela.

Lidia jest oburzona. Wójt rozgląda się po ekstatycznych wiernych z niepokojem.

PL. TEREN KOŚCIOŁA, NOC

Zapadł już zmrok. Daniel wychodzi z kościoła, zamyka za sobą drzwi na klucz. Nagle słyszy brzdęk tłuczonego szkła.

Zauważa postać, która wybiega w panice z terenu kościoła. Daniel woła za uciekinierem, ale postać znika za rogiem ulicy.

Daniel podchodzi do otwartej furtki. Znajduje przy niej rozbitą znicz. Chłopak marszczy brwi.

PL. POD DOMEM MARTY I LIDII, DZIEŃ

Marta czyta książkę. Nagle zauważa roztrzęsioną Lidię, która wchodzi do domu szybkim krokiem i trzaska drzwiami.

W tym momencie przez Miasteczko niesie się donośny męski krzyk. Przeraźliwie głośny, chwytający za serce, pełen gniewu, pretensji, rozpacz.

Marta zagina stronę i odkłada książkę. Patrzy w stronę kościoła, skąd dochodzi krzyk.

Słychać kolejny, jeszcze głośniejszy. Wtórują mu następne, żeńskie i męskie głosy.

PL. TEREN KOŚCIOŁA, DZIEŃ

Marta podchodzi pod płot świątyni. Zagląda na teren kościoła, zaintrygowana.

Daniel stoi z Rodzicami przy kapliczce upamiętniającej zmarłych. Wyciąga dłonie w stronę tablicy ozdobionej zdjęciami zmarłych nastolatków i przemawia:

DANIEL

Zamknijmy oczy i wyciągnijmy do nich ręce. Może nas czują, może nas słyszą. Może tęsknią – tak samo jak my. Sięgnijmy do nich. Wdech... wydech. Wdech... wydech.

Rodzice słuchają go przejęci i podążają za jego wskazówkami.

DANIEL

Głęboki wdech i teraz wyrzucamy:
Aaa!!!

Daniel wydziera się na cały głos. Rodzice mu wtórują – niektórzy zaczynają nieśmiało, ale rozkręcają się w trakcie. Jeden z rodziców, przejęty i wściekły wykrzykuje w końcu:

RODZIC

TY KURWO! TY KURWO!

Rodzik przestaje krzyczeć, zanosi się płaczem. Daniel marszczy brwi, przygląda mu się zaniepokojony.

Marta przygląda się tej scenie, poruszona.

WN. KUCHNIA, PLEBANIA, NOC

Za oknem leje. Daniel jest w ciepłej i suchej kuchni plebanii.

Chłopak segreguje prezenty od wiernych. Na stole leży masa jedzenia, drobnych upominków, dziecięcych laurek, czekoladek. Niektóre są fantazyjnie zapakowane, ozdobione wstążkami, etc. Daniel rozkłada je po szafkach i lodówce, kopcąc szluga. Uśmiecha się z dumą i niedowierzaniem. Z kołnierza zwisa Danielowi poluzowana koloratka. Chłopak puścił sobie imprezową muzykę z komórki, co jakiś czas podryguje i nuci beat pod nosem.

W progu kuchni pojawia się nagle Wójt z butelką dobrego, droższego alkoholu w eleganckim opakowaniu. Wójt ma srebrny zegarek, używa dobrych perfum, mówi okrągłymi zdaniami. Jest zarozumiały, ale ukrywa to pod maską uprzejmości. Karierowicz.

Daniel nie zauważa Wójta, podryguje głową w rytm muzyki i chowa dary po szafkach. Zaciąga się papierosem.

Wójt unosi brwi na widok swobodnego zachowania Daniela.

WÓJT
Szczęść Boże....?

Daniel zauważa gościa. Uśmiecha się zakłopotany, gasi papierosa w popielniczce na parapecie okna. Wyłącza muzykę w komórce, chowa ją do kieszeni. Poprawia też koloratkę pod szyją.

DANIEL
Szczęść Boże.

Wójt wchodzi głębiej do kuchni, omiata wzrokiem stół z darami. Gwiżdże z podziwem.

WÓJT
(ze sztucznym
uśmiechem)
Przez całą kadencję tyle nie
dostałem.
(wręczając butelkę)
Jeszcze ode mnie.

Daniel przyjmuje od Wójta butelkę droższego alkoholu i stawia ją pośród innych darów.

DANIEL

Dziękuję.

WÓJT

Pani Lidia dużo mi o księdzu opowiadała. Wszystko już wiem.

Wójt śmieje się pod nosem. Daniel nie wie, co odpowiedzieć.

WÓJT

Jak długo będziemy mieli przyjemność?

DANIEL

Dwa miesiące. Może trzy.

WÓJT

(zdziwiony)

Ksiądz jeszcze nie wie?

DANIEL

Zależy od stanu zdrowia proboszcza.

WÓJT

Rozumiem. Mam tu pod miasteczkiem zakład stolarski. Kojarzy go ksiądz?

Daniel przestaje się uśmiechać. Udaje, że próbuje sobie przypomnieć. Przełyka nerwowo ślinę.

DANIEL

Nie.

WÓJT

Mniejsza. Dzień przed Bożym Ciałem otwieram nowe skrzydło. Byliśmy z proboszczem umówieni, ale w obecnej sytuacji... Gdyby ksiądz zechciał go zastąpić na uroczystości byłbym bardzo... zobowiązany.

Daniel chwilę się waha, zwleka z odpowiedzią. Wójt przygląda mu się z oczekiwaniem.

DANIEL

Żaden problem.

Wójt wyciąga do Daniela dłoń.

WÓJT

Miło mi to słyszeć.

Daniel ściska dłoń Wójta.

WÓJT

No, to wszystko jasne, tak?

DANIEL

(niepewnie)

Tak.

PL. LAS, OKOLICE MIASTECZKA, DZIEŃ

Daniel idzie przez las, w stronę jeziora.

PL. BARKA, OKOLICE MIASTECZKA, DZIEŃ

Daniel dochodzi do surrealistycznej, pordzewiałej barki, zacumowanej przy brzegu jeziora, z której niesie się transowy beat.

Daniel wchodzi na barkę po wybrakowanej kładce. Wspina się po zardzewiałych schodkach na piętro statku, gdzie odbywa się impreza. Słychać teraz wyraźnie transowe techno oraz donośny, męski rechot. Ktoś opowiada anegdotę:

GŁOS ZIOMKA (OFF)

...a on wyjmuję pindola i z nim lata, obczajasz typa? Pół rodziny, babcia, ciocia, wuję-chuje, a ten, wiesz, kutas na wierzchu, gały wypierdalone jak pięćdziesiątówki, banan na ryju i taki dumny jeszcze z siebie.

Salwa grubiańskiego śmiechu.

WN. MELINA, STATEK, DZIEŃ

Daniel wchodzi do meliny - dużego pomieszczenia na piętrze barki, zagospodarowanego przez Ekipę. Ekipa to grupa kilkunastu ziomków z Miasteczka w wieku od 17 do 25 lat. W znakomitej większości są napakowani i sfrustrowani brakiem życiowych perspektyw. Poza Martą w Ekipie jest tylko jeszcze jedna dziewczyna - SANDRA (18 l.), blachara z dużymi kolczykami i mocnym makijażem, która klei się do swojego nabitego chłopaka - Perły.

Na widok księdza Ziomki robią się momentalnie bardziej zachowawcze. Śmiechy milkną. Ktoś ścisza muzykę. Matys chowa szybko samarę z białym proszkiem do kieszeni. Ekipa nie wie, jak zachowywać się przy księdzu. Daniel to zauważa. Uspokaja ich gestem dłoni.

DANIEL

Nie przejmujcie się mną.

Mimo tych słów Daniela chłopaki cały czas zachowują się niepewnie, widać, że są zbici z tropu jego obecnością. Marta jest tym rozbawiona.

MARTA

Wyluzujcie, ja go zaprosiłam. Niech zobaczy, jacy jesteśmy zryci.

Marta pokazuje Matysowi, drobnemu ziomkowi w szarej bluzie, by zrobił jej i Danielowi miejsce na kanapie z podartym, poplamionym obiciem.

MARTA

Piwo?

DANIEL

Jedno.

Marta skinieniem głowy daje do zrozumienia Matysowi, by podał księdzu butelkę piwa.

Daniel wyjmuje z kieszeni zapalniczkę po czym otwiera nią piwo, kapsel leci na parę metrów w górę i spada na stół, obrócony do góry nogami. Widać, że Daniel odkapslował w życiu zapalniczką niejednego browara. Ziomków z Ekipy wyraźnie to ucieszyło. Atmosfera trochę się rozluźnia.

CIĘCIE DO:

Dobre pół godziny później. Daniel siedzi na środku kanapy, wokół niego Ziomki z Ekipy. Kończy odpowiadać na pytanie.

DANIEL

...to już każdy w swoim sumieniu musi przerobić, nie?

MATYS

A jak ksiądz se radzi z tym, no...?

Daniel uśmiecha się pod nosem.

DANIEL

Powiem wam, że moim zdaniem celibat jest bez sensu. To zasada wymyślona przez któregoś Papieża. No, bo na pewno nie przez tego tam na górze.

Chłopak unosi palec do góry. Ziomki kiwają głowami. Marta przygląda się bacznie Danielowi.

DANIEL

Ale zasady to zasady, nie? Jak już się decydujesz na bycie księdzem, to się piszesz na te reguły, które są. Nie ze względu na kościół. Moim zdaniem chodzi o wiernych, oni oczekują, że będziesz żył inaczej, że coś sobie odbierzesz. A ty musisz spróbować wejść w to całym sobą, a nie jechać na dwa baty.

Perła szanuje takie podejście.

PERŁA

Myślę, że też bym dał radę. Jeśli bym się wkręcił w temat.

Marta uśmiecha się pod nosem. Prycha z ironią.

MARTA

Na pewno... Jak ty jednego dnia bez pornosów nie możesz wyrobić.

Ekipa parska śmiechem. Perła jest zawstydzony, otwiera usta, ale nie ma pomysłu na ripostę. Marta go zgasiła. Cisza.

MATYS

Ej, a pamiętacie kolekcję Maciejki? To był król pornuchy.

DANIEL

Był?

MARTA

Zginął w wypadku.

SANDRA

Nie "zginął w wypadku" tylko został zamordowany.

Atmosfera momentalnie się psuje.

DANIEL

Zamordowany?

SANDRA

Przez kierowcę.

PERŁA

Jakby nie to, że chuj sam zginął to by teraz miał dożywocie.

Niektóre Ziomki, w tym ŁUKI (20 l.) kiwają głowami, nakręcone. Większość nie zabiera jednak głosu w dyskusji.

SANDRA

Podobno powiedział Józkowi, że ludzi nienawidzi, a najchętniej to by się wziął i zabił.

ŁUKI

Był jebnięty, fakt. Raptus taki. Wydzierał się bez powodu. I pił.

PERŁA

Sam ksiądz może wnioski wyciągnąć.

SANDRA

Zjechał z pasa, zapierdalał setką po nocy. Śledztwo wszystko wykazało.

PERŁA

Dobrze, że tu nie leży, tylko w jakimś wypizdowie.

DANIEL

Jak to?

MARTA

Proboszcz nie dał zgody na pogrzeb, Wdowa musiała jechać z urną do Łuszczy.

SANDRA

Dobrze tak suce. Pewnie sama go uchlała tego dnia.

MARTA

Tego akurat nie wiesz, po co tak gadać?

PERŁA

Ty Marta, to się może nie wypowiadaj, co?

MARTA

Niby czemu?

PERŁA

Dobrze wiesz czemu.

MARTA

Nie? Oświeć mnie.

PERŁA

A gdzie byłaś, kiedy braciszka
chowano? Może powiesz księdzu, co
robiłaś w trakcie -

MARTA

(wybucha,
roztrzęsiona)

Chuj ci do tego, rozumiesz?!

PERŁA

Mogę nie mówić.

MARTA

To nie mów.

Zapada niezręczna, napięta cisza. Marta zaciąga się głęboko
jointem, wściekła na Perłę. Gasi skręta i wychodzi szybkim
krokiem z pomieszczenia. Daniel rusza za nią.

PL. SKARPA, OKOLICE MIASTECZKA, NOC

Zachód słońca. Daniel i Marta wracają z barki, idą skarpą.

DANIEL

Chcesz mi powiedzieć, o co chodziło?

Marta wzdycha.

MARTA

Nie było mnie na pogrzebie Kuby. Nie
było mnie wtedy w Kałuszynach. W
ogóle mnie... nie było.

DANIEL

Jak to?

MARTA

Nie miałam blantów, a musiałam się
otępić, żeby przetrwać. Dzień po
tamtym przesadziłam z jakimś
dopalaczem i wylądowałam w szpitalu.
Na obserwacji.

DANIEL

Każdy inaczej przeżywa takie
sytuacje, nie?

Marta kiwa głową. Cisza. Dziewczyna zerka na Daniela. Nad
czymś się zastanawia. Delikatnie się uśmiecha.

MARTA
W jakimś sensie ci zazdroścę,
wiesz?

DANIEL
Czego?

MARTA
Robisz coś, co kochasz. Coś, w co
wierzysz.

DANIEL
Ty nie?

MARTA
Parę rzeczy mnie kręci, ale nie mam
takiej jednej, najważniejszej.

DANIEL
Znajdziesz.

MARTA
Nie wiem. Nie wiem, czy wierzę w
"powołanie". Trochę przestarzały
pomysł.

DANIEL
(delikatnie urażony)
Ja tam wierzę.

MARTA
(to dla niej
oczywiste)
Domyślałam się.

DANIEL
Ale długo się męczyłem, zanim swojego
nie znalazłem.

MARTA
Co wcześniej robiłeś?

DANIEL
Głupie rzeczy.

MARTA
Jakie?

DANIEL
Naprawdę głupie. Nie chcesz wiedzieć.

MARTA
Piłeś.

DANIEL

Tak.

MARTA

Ćpałeś?

DANIEL

Też.

MARTA

Siedziałeś w więzieniu.

DANIEL

Pięć lat.

Marta rechocze, uznaje całą rozmowę za dowcip. Pauza. Daniel też uśmiecha się w końcu pod nosem. Dziewczyna robi się poważna.

MARTA

(upewnia się)

Będiesz księdzem już do końca życia?

Daniel chwilę się zastanawia.

DANIEL

Tak myślę.

MARTA

"Tak myślisz".

Idą dalej.

PL. MIASTECZKO, NOC

Zmierzch. Daniel i Marta mijają zaniedbany dom znajdujący się na obrzeżach Miasteczka. Dziewczyna rzuca na niego okiem.

MARTA

Wdowa.

Daniel ogląda się za domem.

DANIEL

Możemy do niej zajrzeć?

MARTA

Po co?

DANIEL

Chciałbym ją poznać.

MARTA
(chłodno)
Jak chcesz to idź. Ja wracam do domu.

PL. POD DOMEM WDOWY, NOC

Daniel puka do drzwi Wdowy. Okna domu są brudne, na parapecie siedzi wychudzone, przestraszone kocisko. Daniel puka raz jeszcze, mocniej i dłużej.

Przez uchylone drzwi wygląda Wdowa. Kobieta jest ewidentnie w kiepskiej formie. Błada twarz, nieprzytomne spojrzenie, podkrążone oczy. Patrzy na Daniela nieobecny wzrokiem, jakby widziała coś za nim, na horyzoncie. Chłopak uśmiecha się do niej i mówi spokojnym głosem:

DANIEL
Szczęść Boże. Chciałem...

WDOWA
(bełkocze, jest
pijana)
Nie oddam.

Daniel marszczy brwi.

WDOWA
Możecie mnie zajebać, a nie oddam.

DANIEL
O czym pani -?

WDOWA
Wypierdalaj. Wypierdalaj stąd!

Wdowa trzaska drzwiami. Daniel chce zapukać raz jeszcze, ale w końcu tego nie robi, opuszcza dłoń. Odchodzi spod drzwi, zrezygnowany.

Na bocznej ścianie budynku chłopak widzi nasprejowany napis: "TY KURWO!". Przygląda mu się chwilę, po czym odchodzi.

PL. ZAKŁAD STOLARSKI, MIASTECZKO, DZIEŃ

Południe. Wójt zawozi Daniela pod zakład stolarski swoim luksusowym, jak na standardy Miasteczka, Audi.

Wychodzą z samochodu, idą przez teren w stronę nowego skrzydła. Drzwi budynku są przewiązane uroczystą wstęgą. Pod zakładem czeka już Lidia z kropidłem i dzbanuszką wody święconej.

Daniel jest w zwykłej, prostej sutannie. Wójt ma na sobie swój najlepszy, najdroższy garnitur z Vistuli, elegancki krawat, spinki od mankietu i starannie wypucowane skórzane buty. W klapę marynarki wpiął sobie honorową odznakę.

WÓJT

Słyszałem, że ksiądz wypytuje o kierowcę.

Daniel kiwa głową.

WÓJT

(łagodnie)

Prosiłbym, żeby ksiądz nie rozdrapywał dopiero co zagojonych ran. Śledztwo dawno zamknięte. Udało nam się rozwiązać wszystkie niepotrzebne konflikty, ostudzić emocje. Po co do tego wracać?

DANIEL

Pan mi rozkazuje?

Wójt wzdycha.

WÓJT

Przypominam, że ksiądz jest tutaj na zastępstwie. Trochę pokory.

DANIEL

Mogę rozmawiać z wiernymi, o czym chcę.

Wójt staje w miejscu, zniecierpliwiony. Daniel też się zatrzymuje. Wójt wyjmuje telefon i szuka jakiegoś numeru.

WÓJT

A ja mogę podzielić się opinią na temat księdza z biskupem Skórzyńskim.

Daniel milczy, nie wie, co odpowiedzieć. Wójt uśmiecha się tryumfalnie.

WÓJT

To jak będzie - dogadamy się?

DANIEL

Dogadamy.

Wójt chowa telefon do kieszeni, po czym klepie Daniela po plecach koncyliacyjnie. Ruszają dalej w stronę Lidii.

PL. POD NOWYM SKRZYDŁEM, ZAKŁAD STOLARSKI, DZIEŃ

Nowe skrzydło już od zewnątrz różni się od reszty zakładu – jest nowoczesne i świeżo pomalowane.

Jedynym odstającym elementem jest ciemna, błotnista ziemia wokół drzwi budynku – prace nad ścieżką z kostki Bauma są w powijakach.

Wokół przewiązanego szeroką wstęgą wejścia stoi grupa kilkunastu tutejszych i okolicznych notabli – WÓJT ŁUSZCZY (sąsiedniej gminy), PRZEDSTAWICIEL FIRMY BUDEXPERT, INSPEKTOR POLICJI z pobliskiego miasta w uroczystym mundurze, kilkoro urzędników miejskich, etc.

Daniel podchodzi do Kościelnej trzymającej tacę z kropidłem i dzbanuszek wody święconej. Polewa mechanicznym gestem drzwi i odkłada kropidło na tacę.

Wójt bije głośno brawo, inni mu wtórują.

Gdy oklaski cichną Wójt włącza mikrofon bezprzewodowy i zabiera głos.

WÓJT

Dziękujemy bardzo księdzu Danielowi za poświęcenie nowego skrzydła naszego wspaniałego zakładu. Bóg zapłać. Chciałem teraz w kilku słowach wyrazić moją wdzięczność wobec firmy BUDEXPERT, której przedstawiciel, pan Mariusz Stępowski był tak uprzejmy, że –

Daniel pokazuje Wójtowi gestem, by dał mu mikrofon. Wójt przerywa swoją przemowę.

WÓJT

(zdziwiony)

Tak?

DANIEL

Jeszcze się pomódlmy.

Wójt unosi brwi.

WÓJT

Krótką modlitwa na prośbę księdza Daniela.

Daniel przejmuje mikrofon od Wójta. Odchrząkuje.

DANIEL

Ojcze, dziś chcemy uznać się za pysznych i niezdolnych do bycia pokornymi. Ojcze, Ty wiesz, że chcemy, by obraz Twego Syna był w nas widoczny. A jednak jesteśmy chorzy na tego raka, który nas toczy, a którym jest nasza pycha.

Krótką pauza, Daniel bierze oddech. Zgromadzeni są zdziwieni modlitwą, którą wybrał. Chłopak uśmiecha się ukradkiem do Wójta, po czym kontynuuje, bijąc się w pierś:

DANIEL

Najpierw chcę wyznać, że jestem pyszny: jestem osobą straszliwie pyszną, jestem złodziejem, który kradnie Twą chwałę, zawsze starając się być pierwszym i w centrum zainteresowania.

Daniel robi pauzę po czym klęka na błotnistej, brudnej ziemi. Po chwili wahania Lidia robi to samo. Daniel zerka porozumiewawczo na Wójta.

Wójt nie ma wyboru. Klęka w swoim najlepszym garniturze od Vistuli brudząc sobie eleganckie buty i nogawki spodni. Widać, że jest wściekły, ale robi wszystko, żeby tego po sobie nie pokazać.

Pozostali zgromadzeni też klękają na ziemi, skonsternowani. Niektórzy kucają, żeby nie pobrudzić nogawek i butów.

DANIEL

Dziś wyznaję, że staram się nie tylko mieć więcej, ale mieć więcej niż inni. Nie tylko więcej mocy, ale moc więcej niż inni. Przebacz mi, Ojcze pokorny, moją pychę, która powoduje, że jestem w ciągłej rywalizacji z innymi. Uczyń mnie pokornym Twoją pokorą. Amen.

WÓJT

Amen.

WN. KORYTARZ, STARE SKRZYDŁO, ZAKŁAD STOLARSKI, DZIEŃ

Chwilę później. Wójt i Daniel przechadzają się korytarzem starej hali produkcyjnej. Zaglądają do przylegających do korytarza pomieszczeń, w których mężczyźni w strojach roboczych heblują, piłują, frezują deski, kleją meble, etc.

WÓJT

(donośnym głosem,
żeby było go
słyszać)

Tutaj robi w porywach do dwudziestu
ludzi. Większość przy piłach i
frezarkach.

DANIEL

(równie głośno)
Ile dziennie pracują?

WÓJT

Różnie. Zależy od ilości zamówień.

DANIEL

To nie ma z góry ustalonych -

Daniel przerywa w środku pytania. Staje jak wryty.

W jednej z sal zobaczył coś, co go zszokowało: Pinczera,
chłopaka z charakterystyczną tlenioną wyspą, który pojawił
się wcześniej w poprawczaku.

Pinczer frezuje deskę na środku sali, przy której stoją
Daniel i Wójt. Chłopak jest pochylony nad deską. Gdy kończy
frezować unosi jednak powoli głowę, zwrócony w
stronę korytarza.

Daniel obraca się szybko plecami do Pinczera. Udaje, że
zobaczył coś, co go zaciekało, żeby uzasadnić swoje
nienaturalne zachowanie.

DANIEL

A to są deski na meble, tak?

Daniel rusza w stronę stosu desek szybkim krokiem,
opuszczając pole widzenia Pinczera. Wójt podąża za
chłopakiem, zdziwiony jego zachowaniem.

WÓJT

Tak.

Daniel przenosi wzrok na wiszący nad wyjściem ze starego
skrzydła zegar. Udaje zszokowanego.

DANIEL

Już po 14?! Muszę uciekać.

Rozedrgany Daniel opuszcza szybko zakład, nie obracając się
już w stronę Wójta. Mężczyzna jest zaintrygowany nagłą i
nerwową ucieczką chłopaka. Odprowadza go wzrokiem.

PL. TEREN KOŚCIOŁA, DZIEŃ

Popołudnie. Daniel wystawił z plebanii duży stół, położył na nim ogromne pudła kartonowe.

Do stołu podchodzą po kolei przejęci Rodzice. Wkładają do kartonowych pudeł rzeczy należące do zmarłych nastolatków – ubrania, książki, podręczniki, a także odtwarzacze mp3-y, stare płyty, gry planszowe, piłki i inne gadżety sportowe. W grupie nie ma Kościelnej.

Rozstawanie się z rzeczami stanowi dla Rodziców emocjonalne wyzwanie. Daniel stoi za stołem, dziękuje każdemu z osobna, zamienia kilka słów. Chłopak przejmuje teraz od Sprzedawcy sukienkę jego córki. Mężczyzna wręcza ją Danielowi drżącymi dłońmi.

W chowaniu rzeczy do kartonów i ich przenoszeniu pomagają Danielowi chłopaki z Ekipy – Matys, Perła, Łuki.

CIĘCIE DO:

Zachód słońca. Daniel został sam. Znosi kartony z rzeczami na zakrystię. Zabiera się właśnie za ostatnie pudło, gdy na teren kościoła wchodzi Marta.

Dziewczyna podchodzi do Daniela, staje przed nim. W dłoni ma czapkę w kolorze khaki. Marta ogląda ją długo, uśmiecha się smutno do jakiegoś wspomnienia.

MARTA
Wsiurska, nie?

DANIEL
Czapka jak czapka.

MARTA
(śmiejąc się)
Wyglądał w niej jak ośmiolatek.
Zabraniałam mu ją nosić, ale z
jakiegoś powodu ją uwielbiał.

Marta podaje czapkę Danielowi. Jest rozbawiona wspomnieniem, ale po policzku ścieka jej łza. Daniel chowa czapkę z szacunkiem do pudła kartonowego. Marta ociera łzę.

MARTA
Gdzie to zabierasz?

Marta pokazuje palcem na niebo z ironicznie "uduchowioną" miną.

MARTA

Hm?

Daniel uśmiecha się w odpowiedzi.

DANIEL

Do kurii, do Warszawy. Większość trafi do kościelnego ośrodka dla młodych.

Marta kiwa głową.

MARTA

Chciałam ci coś jeszcze pokazać.

Marta rozgląda się kontrolnie wokół siebie. Jest napięta. Wyciąga z kieszeni smartfon ze zbitą szybką. Odblokowuje go, wchodzi w wiadomości.

MARTA

Dostałam od Kuby. Trzy godziny przed.

Daniel włącza filmik. Słyszymy dźwięki imprezy, basowy beat i nastoletnie krzyki: "Siostra, jest zajebiście, żałuj, że cię nie ma!", "sypiesz to, człowieku, do końca, do końca, do końca!", "dawaj Kubuś, wciągaj, nie opierdalaj się!".

MARTA

Ten w niebieskim to Tomek. Prowadził.

Daniel jest pod wrażeniem tej informacji. Filmik dobiega końca.

MARTA

Nic u niego nie wykryli.

Marta uśmiecha się smutno pod nosem. Daniel zwraca jej telefon. Marszczy brwi.

DANIEL

Jak to?

Marta wzrusza ramionami.

MARTA

Na standardowych testach dopalacze nie wychodzą. A prokurator nie drażył tematu.

Daniel kiwa głową.

MARTA

U Wdowy byłeś?

DANIEL

Nie.

Marta wzrusza ramionami.

MARTA

Jak wszyscy to wszyscy, nie?

PL. DOM WDOWY, NOC

Wieczór. Zapadł już zmrok.

Daniel i Marta stają pod domem Wdowy. Chłopak puka do drzwi. Po chwili kobieta otwiera. Tym razem wygląda na trzeźwą. Oczy ma czerwone od płaczu. Patrzy na Daniela wrogim wzrokiem. Gdy zauważa Martę nieco łagodnieje, ale nadal nie wygląda przyjaźnie.

MARTA

Przyszliśmy porozmawiać.

Wdowa chwilę się waha. W końcu odwraca się plecami i znika w głębi korytarza.

Drzwi zostawiła jednak otwarte.

WN. KORYTARZ, DOM WDOWY, DZIEŃ

Daniel i Marta idą pustym, ciemnym korytarzem. W tle słychać kroki Wdowy. Daniel i Marta kierują się w ich stronę. Po drodze mijają pomieszczenie z uchylonymi drzwiami, z którego bije kolorowa poświata. Daniel marszczy brwi. Popycha drzwi do pokoju, zagląda do środka:

Dawny warsztat Kierowcy, wypełniony jego rzeczami. Okno pokoju jest szczelnie zasłonięte. W rogu pomieszczenia znajduje się prowizoryczny, domowy grób mężczyzny. Na podłodze stoi biała urna z prochami. Wokół niej leży kilkadziesiąt wysuszonych wieńców i zniczy. Tylko połowa z nich się pali. Poza tym stoi tu duże, portretowe zdjęcie KIEROWCY – 40-letniego mężczyzny w koszuli i marynarce – oprawione w ramę.

Marta i Daniel wymieniają spojrzenia. Dziewczyna jest w ciężkim szoku, chłopak wydaje się nieco mniej zdumiony. Kiwa głową, tak jakby tego właśnie się spodziewał. Zamyka drzwi pokoju.

WN. STRYCH, DOM WDOWY, DZIEŃ

Półmrok. Jedynym źródłem światła jest zwisająca na kablu pojedyncza żarówka. W powietrzu unosi się kurz i dym. Marta zapala właśnie Wdowie papierosa. Kobieta zaciąga się łapczywie. Na podłodze przed Wdową stoi duże, otwarte tekturowe pudło po butach. Obok niego – stosik wymiętych, zapisanych ręcznie kartek.

Daniel wchodzi na strych niosąc tacę z trzema herbatami. Stawia ją ostrożnie na podłodze. Siada obok Marty. Podaje napoje Wdowie i dziewczynie. Marta przegląda właśnie kolejny list.

MARTA

Kiedy zaczęli pisać?

WDOWA

Zaraz po wypadku.

MARTA

Kiedy przestali?

Wdowa kręci przecząco głową.

WDOWA

Nie przestali.

Marta jest w szoku. Wraca do lektury.

DANIEL

(do Marty)

Co to?

Marta podaje mu wymiętą kartkę z nabazgraną długopisem wiadomością, którą skończyła właśnie czytać.

Daniel zabiera się za lekturę. Wypowiada pod nosem niektóre zdania z kartki. Nie wszystko może rozczytać, zwłaszcza, że na strychu jest ciemno.

DANIEL

(czyta pod nosem)

"biedne dzieciaczki", "żeby ci się, kurwo, śniły po nocach", "jak mogłaś, dziwko", "pozwalając mu", "w takim stanie", "wiedziałaś, że jest najebany i nic nie zrobiłaś"...

Daniel unosi brwi. Bierze kolejny list, przegląda go przejęty.

DANIEL

(czyta pod nosem)
"nie ma tu miejsca na patologię"
"wyprowadź się dla własnego dobra", ,
"sprzedaj tę ruderę i wyp...", "bo
jak nie, to..."

Daniel jest oniemiały. Sięga po następną kartkę. Marta też.
Dziewczyna wzdycha, przeciągle.

DANIEL

Proboszcz o tym wie?

WDOWA

Nie ma nic do gadania. Słucha ich, we
wszystkim. A po cichu sam mi prochy
wydał.

Daniel wymienia z Martą spojrzenia. Oboje są zdziwieni
tą informacją.

MARTA

Jak to?

WDOWA

Obiecał, że pochowa Andrzeja, jak
sytuacja się uspokoi, ale jakoś
się nie uspokoiła.

Daniel kiwa głową.

WDOWA

Póki nie wyjechał sam mi znicze
przynosił.

Pauza. Daniel i Marta wracają do lektury kolejnych listów.

MARTA

O nie.

Daniel patrzy na Martę pytająco.

MARTA

Pismo mojej matki.

Marta bierze się za czytanie. Wzdycha.

Daniel omiata wzrokiem kilkadziesiąt listów leżących na
podłodze wokół kartonowego pudełka.

PL. TEREN KOŚCIOŁA, DZIEŃ

Pod kościołem ciągnie się długa kolejka wiernych do spowiedzi. Przejazd kamery po twarzach Rodziców i innych mieszkańców: pobożni, przykładni chrześcijanie.

WN. KONFESJONAŁ, KOŚCIÓŁ, DZIEŃ

Daniel siedzi w konfesjonale. Kończy właśnie spowiadać Penitenta.

PENITENT (OFF)

To co będzie, jakieś modlitwy?

DANIEL

Nie, nie. Codziennie przed snem usiądź na pięć minut w ciszy, spokoju. Zadaj sobie i Bogu takie pytanie: czemu? Czemu to cię tak ciągnie, że nie możesz się powstrzymać?

PENITENT (OFF)

Tak zrobię. Dziękuję księdzu.

DANIEL

I nie przejmuj się.

Penitent wychodzi z konfesjonału.

Daniel puka dwukrotnie o drewnianą ściankę. Wchodzi kolejny penitent. Słyszemy go, ale nie widzimy. Brzmi na młodego chłopaka.

PENITENT (OFF)

Pochwalony... Tych słów na początek to nie pamiętam tak szczerze mówiąc...

DANIEL

Nieważne. Powiedz: z czym przychodzisz? Czy chcesz się podzielić?

Długie westchnięcie.

PENITENT (OFF)

No, więc... dużo nagrzeszyłem w życiu.

Pauza.

DANIEL

Jak każdy z nas. Chcesz mi coś opowiedzieć?

PENITENT (OFF)

Ciężkie życie miałem, nie rozpieszczęło mnie. Ojciec się zabił jak byłem dzieciakiem. Matka se nie radziła ze mną i braćmi. Moją rodziną były ziomki z osiedla. Kradłem dla nich, sklepy robiłem, kioski. Coś tam ćpałem, ale najgorsze to było, że pobiłem ziomka, tak, że pierdolnął. Nie chciałem, ale tak wyszło.

Daniel słucha w skupieniu. Jest trochę zdziwiony tym wyznaniem, ale i zaciekawiony dalszym ciągiem.

DANIEL

Mhm.

PENITENT (OFF)

Zszedł, no, w szpitalu. Wisiał nam hajs.

Daniel marszczy brwi. Zbliża się do kratki, szuka wzrokiem penitenta, przestraszony.

PENITENT (OFF)

No i dlatego wylądowałem w poprawczaku. Skumałem się z księdzem, żeby mieć chody. A jak się dowiedziałem, że brat ziomka, którego zajebałem ma ze mną siedzieć to wybłagałem u księdza 90-tkę. Udało się. Wypuścili mnie. Miałem iść do stolarni, ale coś mi odpierdoliło, dorwałem sutannę i...

Daniel jest przerażony. Zorientował się, że Penitent to Pinczer. W końcu zbiera się w sobie i mu przerywa:

DANIEL

Czego chcesz?!

Pinczer rechocze tryumfalnie.

PINCZER (OFF)

Pogadać.

DANIEL

Nie tutaj.

Pinczer się nie rusza.

DANIEL
(wściekły)
Idź, Pinczer.

PINCZER (OFF)
Wpadnij do mnie, jak będziesz miał
chwilę.

Pinczer wychodzi z konfesjonału. Daniel przeklina pod nosem.

PL. ZAKŁAD STOLARSKI, POD MIASTECZKIEM, DZIEŃ

Popołudnie. Daniel wchodzi na teren zakładu stolarskiego. Pod kontenerem mieszkalnym spotyka PRACOWNIKA (40l.). Chłopak uśmiecha się do niego i kiwa głową w ramach powitania. O coś pyta. Pracownik wskazuje mu dłonią pilarnię drewna.

WN. PILARNIA, ZAKŁAD STOLARSKI, DZIEŃ

Daniel wpada do pomieszczenia. Na środku widzi Pinczera pracującego przy pilarce.

Daniel rozgląda się wokół siebie. W pilarni nie ma nikogo poza ich dwójką. Daniel zachodzi Pinczera od tyłu i rzuca się na niego, chwyta go za szyję, dusi z całej siły.

DANIEL
Pojechało cię?

Pinczer próbuje wyrwać się Danielowi.

DANIEL
Pojechało?!

Pinczer przerzuca sobie Daniela przez ramię. Przydusza chłopaka i przystawia jego twarz do włączonej pilarki.

Daniel próbuje się wyrwać, ale nie ma szans. Pinczer jest większy, silniejszy, ma doświadczenie w bójce. Przysuwa twarz Daniela do pilarki. Chłopak jest przerażony, nie stawia oporu.

W końcu Pinczer puszcza Daniela.

PINCZER
Dobry piesek?

Daniel łapie oddech. Wyciąga z kieszeni spodni mały nóż sprężynowy, otwiera go i wyciąga w stronę Pinczera. Ten wydaje się raczej zdziwiony niż przestraszony.

Mierzą się chwilę wzrokiem.

PINCZER

Chcesz wrócić do Ceglaka, spotkać się z Bonusem? Teraz on karty rozdaje, więc masz "stado" na wejściu.

Daniel nie daje za wygraną. Przybliża jeszcze nóż do Pinczera. Ten parska ze złowrogą satysfakcją.

PINCZER

Nawet nie chcę myśleć, jak cię dojadą. Nie będzie co zbierać. A coś mi się zdaje, że drugi raz cię Księdzu nie wyratuje.

Daniel obniża w końcu dłoń z nożem. Pinczer uśmiecha się tryumfalnie.

PINCZER

Słuchaj, Daniel, nie wiem, jaki masz plan, ale -

DANIEL

Chuj ci do tego jaki mam plan. Komu powiedziałaś?!

PINCZER

Nikommu. Na razie.

Daniel składa nóż, chowa go do kieszeni.

DANIEL

Czego chcesz?

Pinczer wzrusza ramionami.

PINCZER

Floty.

DANIEL

Skąd mam wziąć flotę?

Pinczer parska śmiechem.

PINCZER

Serio pytasz?

Pinczer dotyka się wymownie po szyi, w miejscu, w którym Daniel ma koloratkę.

DANIEL

Ale ja nie zbieram na tacę.

Pinczer nie wierzy Danielowi.

PINCZER

Wpadnę w czwartek, po festynie.
Przygotuj... pięć koła.

Pinczer obraca się tyłem do Daniela i wraca do pracy przy pilarence.

DANIEL

(błagalnie)

Stary, ale ja naprawdę nie mam skąd

-

PINCZER

Pochwalony!

Daniel wychodzi z pilarni, wściekły.

WN. KOŚCIÓŁ, DZIEŃ

Daniel przechadza się po kościele zbierając na tacę pieniądze od wiernych. Organista przygrywa sentymentalne, łzawe akordy. Daniel czuje się beznadziejnie z tym, co robi.

DANIEL

Bóg zapłać.

W którymś momencie Daniel staje w miejscu. Wśród wiernych zauważył Pinczera, który uśmiecha się do niego z ironią. Puszczą Danielowi oko, porozumiewawczo. Chłopak jest wściekły.

Daniel rusza szybko dalej, zbiera pieniądze od kolejnych wiernych.

DANIEL

Bóg zapłać.

CIĘCIE DO:

Chwilę później. Daniel odłożył już tacę z datkami na ołtarz. Przygotowuje się teraz do liturgii eucharystycznej. W ostatniej chwili odstawia jednak kielich i wypala do mikrofonu:

DANIEL
Jestem mordercą.

W kościele zapada cisza. Wierni są skonsternowani. Pinczer przestaje się ironicznie uśmiechać.

DANIEL
Dobrze słyszeliście. Zabiłem.

Cisza. Pinczer i wierni czekają na ciąg dalszy kazania, pełni napięcia.

DANIEL
Zabiłem uczynkiem, zabiłem słowem,
zabiłem myślą, zabiłem zaniedbaniem.

Pauza. Wierni marszczą brwi.

DANIEL
Chrystus dał grzesznikom, czyli nam
wszystkim, coś niesamowitego. Dał nam
nadzieję na wybaczenie. Na drugą,
trzecią, czwartą, siedemdziesiątą
siódmą szansę. I teraz tak: wybaczyć
to nie znaczy zapomnieć. To nie
znaczy olać, albo udawać, że nic się
nie stało. To znaczy kochać kogoś,
no, albo przynajmniej lubić, pomimo
jego winy. Jaka by nie była.

Pinczer jest pod wrażeniem zaangażowania Daniela i jego
słów.

DANIEL
A my jesteśmy w tym beznadziejni. Nie
umiemy wybaczać. Dajemy jedną szansę,
góra dwie. Wiecie w czym jesteśmy
świetni? W skreślaniu, wykluczaniu.
We wskazywaniu palcem. Przychodzimy
na mszę, słuchamy o wybaczeniu, ale
nie słyszymy. Nie dociera do nas.

Pinczer przygląda się Danielowi zaintrygowany. Mimowolnie go
podziwia.

PL. GŁÓWNA ULICA, MIASTECZKO, DZIEŃ

Procesja z okazji Bożego Ciała. Kolorowe, wymyślne ozdoby.
Przepych. Chodniki i ulice wysłane gałązkami o zielonych
liściach.

Pochód odzwierciedla tutejszą hierarchię społeczną. Najbardziej zasłużeni dla Miasteczka oraz parafii obywatele idą blisko Daniela, w okolicy baldachimu chroniącego monstrancję. Ich wystrojone rodziny kroczą tuż za nimi. Strażacy z ochotniczej maszerują dalej w swoich najlepszych mundurach, paru z nich gra na instrumentach dętych i werblach. Za nimi idzie grupa urzędników miejskich – panie w żakietach, panowie w garniturach.

Uczestnicy procesji śpiewają spontanicznie pieśni religijne. Tym razem Daniel nie śpiewa. Milczy, jest poważny.

Chłopak kroczy na przedzie pochodu, pod ozdobionym baldachimem procesyjnym, podtrzymywanym przez Wójta i trzech innych zasłużonych dla parafii mężczyzn. Niedaleko idzie też Lidia.

W dłoniach Daniel dzierży ogromną, złotą monstrancję.

Mieszkańcy stoją w grupkach po bokach ulicy. Pozdrawiają Daniela, kiwają do niego serdecznie głowami, niektórzy wielokrotnie się przeżegnują.

Procesja mija dom Wdowy. Daniel rzuca na niego okiem. Okna są zasłonięte. Na ścianie budynku wciąż znajduje się napis: "TY KURWO!".

Daniel nie odpowiada na sztuczne, serdeczne uśmiechy mieszkańców. Jest posępny.

PL. POLANA, POD MIASTECZKIEM, NOC

Festyn parafialny w związku ze świętem Bożego Ciała.

Impreza odbywa się na polanie, na skraju lasu. Bawi się tu masa ludzi – przyszli wszyscy mieszkańcy, ubrani w najlepsze ciuchy. Szpilki wystrojonych kobiet grzęzną w błotnistej ziemi, ale zdaje się im to nie przeszkadzać.

Na krańcu polany piwo pije grupka pracowników zakładu stolarskiego – wśród nich miga nam Pinczer.

Na sporej scenie, ozdobionej kolorowymi balonami, odbywa się właśnie koncert. Dwie kobiety śpiewają anglojęzyczny hicior sprzed dekady, ostro fałszując.

Po nich na scenę wchodzi Marta. Dziewczyna zamyka oczy i śpiewa a capella ludową pieśń.

MARTA

*Z tamtej strony jeziora
Stoi lipka zielona.*

MARTA

*A na tej lipce, lipce zieloniutkiej
Trzej ptaszkowie śpiewają.*

*Nie byli to ptaszkowie,
Ale trzej braciszkanie,
Co się starali o jedną dziewczynę.
Który z nich ją dostanie?*

Daniel słucha śpiewu Marty, jest pod wrażeniem jej głosu. Rozgląda się po mieszkańcach Miasteczka – uśmiechniętych Rodzicach, dumnej Kościelnej, wstawionej Ekipie.

MARTA

*Jeden mówi: „Tyś moja”,
Drugi mówi: „Jak Bóg da...”,
A trzeci mówi: „Moja najmilejsza,
Czemu żeś mi tak smutna?”*

*„Jakże nie mam smutna być?
Za starego każą iść.
Czasu niewiele, tylko dwie niedziele
Mogę miły z tobą być.”*

Brawa i oklaski. Tuż po występie Marty na scenę wchodzi Daniel.

DANIEL

Mam jeszcze jedno krótkie ogłoszenie.

Daniel rozgląda się po ludziach. Odchrząkuje.

DANIEL

Chciałem wam powiedzieć, że datki zebrane na dzisiejszej mszy pójda w całości na organizację pogrzebu pana Andrzeja Korbielskiego, który wciąż nie został pochowany. Ceremonia odbędzie się za tydzień na cmentarzu parafialnym.

Daniel schodzi ze sceny. Zapada cisza. Atmosfera na festynie momentalnie się psuje. Rodzice przestają się uśmiechać. Wójt kręci głową z dezaprobatą. Lidia marszczy brwi.

Pinczer przygląda się Danielowi, zaintrygowany.

PL. TEREŃ PLEBANI, NOC

Późna noc.

Pinczer przyjeżdża pod teren plebanii zdezelowanym skuterem. Ma na sobie ortalionową kurtkę z kapturem. Opiera pojazd o ścianę plebanii.

WN. SALON, PLEBANIA, NOC

Daniel siedzi przy stole w salonie i czyta Biblię.

Do salonu wchodzi Pinczer. Zapala główne światło. Daniel nie przerywa lektury Biblii.

PINCZER

Niezłą żeś ściemę jebnął z tym
pogrzebem.

DANIEL

(nie podnosi wzroku
znad Biblii)
Żadną ściemę.

Pinczer parska śmiechem. Rozgląda się po salonie. Gwiżdże pod nosem na widok warunków, w jakich żyje Daniel.

PINCZER

Teraz kumam, czemu to robisz.

DANIEL

Chuja, nie kumas.

PINCZER

(zgrywa się)
To mnie oświeć, proroku...

DANIEL

Nie zrozumiesz.

PINCZER

Uuu. Dwie książki zjechał i profesora
nauk wyższych z siebie robi.

Pinczer rozgląda się po pokoju. Przechadza się po nim.

PINCZER

(rozbawiony)
Ale przyznam, że nieźle se radzisz.
Te mszalne rytmy, hosanny. No i
kazanie! Może na aktora pójdziesz,
jak tak dobrze grasz?

DANIEL

Nie gram.

Pinczer ignoruje odpowiedź Daniela. Zainteresował go nowoczesny telewizor Proboszcza. Włącza go i skacze po kanałach.

PINCZER
Ty, jaka rozdzielczość. Ile to ma pikseli?

Daniel przerywa lekturę Biblii. Wstaje od stołu i podchodzi do Pinczera.

DANIEL
Wypierdalaj.

Pinczer wyłącza telewizor pilotem.

PINCZER
Wyluzuj.

Pinczer wymija Daniela, idzie do lodówki, otwiera ją sobie, zajada się plasterkami szynki. Następnie zauważa butelkę dobrego alkoholu na półce – tę, którą Daniel otrzymał od Wójta.

PINCZER
Siadaj, pogadamy o flocie.

Pinczer sięga po butelkę, stawia ją na stole.

DANIEL
Nie ma opcji.

Pinczer wzdycha. Wyjmuje telefon z kieszeni, szuka w nim jakiegoś numeru.

PINCZER
Jak chcesz...

Daniel siada do stołu, zrezygnowany. Pinczer chowa telefon z powrotem do kieszeni.

Stawia na stole dwie szklanki. Siada na przeciwko Daniela, odkręca butelkę i polewa im obu do pełna.

Pinczer zapala papierosa. Wydycha potężną porcję dymu.

PINCZER
(uśmiecha się)
Palimy w środku?

Daniel nie odpowiada.

Pinczer częstuje chłopaka papierosem. Daniel bierze go do ręki. Pinczer uśmiecha się tryumfalnie i wyciąga do niego zapalniczkę.

Pinczer bierze łyka. Alkohol od Wójta bardzo mu smakuje – cmoka z miną konesera. Daniel zaciąga się papierosem, zrezygnowany.

CIĘCIE DO:

Trochę później. Salon plebanii jest cały zadymiony. Z telefonu Pinczera leci techno z tłustym, przesterowanym basem. Pinczer i Daniel są pijani, butelka od Wójta została już w połowie opróżniona.

Grają w karty. Na stole obok Pinczera leży też samara z białym proszkiem – mefedronem – i zrolowany banknot.

Pinczer przerywa nagle grę, kładzie karty na stół.

PINCZER

Przyznam ci się, stary, że jak usłyszałem to twoje gadanie na mszy, to mnie, kurwa... dojechało.

DANIEL

(zdziwiony)

Co cię dojechało?

Pinczer patrzy Danielowi głęboko w oczy.

PINCZER

No, że masz coś... swojego. A ja? Ok, będę szlifował grzecznie te deseczki, ale co z tego? Co ja dzieciakowi na urodziny, deskę dam?

Pinczer chowa twarz w dłoniach, wzdycha przeciągle. Daniel jest poruszony tą informacją.

DANIEL

Co ty masz dzieciaka?

Pinczer kiwa głową, ociera łzy.

DANIEL

Kochasz ją?

PINCZER

(płaczliwie)

Kocham.

Daniel kładzie Pinczerowi rękę na ramieniu. Klepie go po nim i uśmiecha się z głębokim zrozumieniem.

PINCZER

Daj mi te pieniądze, mordo, nie dla mnie są...

DANIEL

Nie, mogę, stary. Wszystko idzie na pogrzeb.

Pinczer uśmiecha się pod nosem. Jest pod wrażeniem determinacji Daniela. Wypija szota wódki.

PINCZER

Jebnięty jesteś.

Pinczer podnosi karty ze stołu. Sprawdza, co ma w "ręce".

Daniel robi to samo.

PL. TEREN KOŚCIOŁA, DZIEŃ

Rodzice czekają na Daniela, zgromadzeni wokół kapliczki upamiętniającej ofiary wypadku. W grupie stoją m.in. Sprzedawca, Nauczycielka, Lidia.

Zgromadzenie jest trzykrotnie większe niż zazwyczaj. Do Rodziców dołączyły ich rodziny - ciotki, dziadkowie i rodzeństwo ofiar wypadku.

Daniel wchodzi na teren kościoła niosąc kartonowe pudełko po butach. Jest z nim Marta. Rodzice są zaskoczeni obecnością dziewczyny.

RODZIC

Szczęść Boże. Chcieliśmy porozmawiać.

DANIEL

O czym?

Niezręczna cisza. Rodzice nie wiedzą, jak zacząć.

SPRZEDAWCA

Nie ma naszej zgody na ten cały pomysł z pogrzebem.

NAUCZYCIELKA

Prosimy uszanować nasze zdanie, zdanie społeczności.

Daniel daje Marcie znak skinieniem głowy. Dziewczyna otwiera kartonowe pudełko. Następnie Daniel i Marta przechadzają się w milczeniu między Rodzicami i rozdają im listy, które pisali do Wdowy.

Lidia wodzi za nimi wzrokiem, zaniepokojona. W końcu córka wręcza jej list, ale kobieta go nie przyjmuje. Ma łzy w oczach. Uderza Martę w twarz na odlew, z całej siły. Rozlega się głośne plasknięcie. Roztrzęsiona Kościelna wychodzi z terenu kościoła, rodziny ofiar podążają za jej przykładem.

Daniel i Marta zostają przy kapliczce sami, z pudełkiem z listami w rękach. Dziewczyna dochodzi do siebie.

PL. ULICA, MIASTECZKO, NOC

Zmrok. Daniel wraca z zakupami przez Miasteczko. Zbliża się do terenu kościoła.

Nagle słyszy za sobą warkot silnika. Obraca się.

W czerwonym, zdezelowanym Volvo jadą Perła, Łuki, Sandra, Ziomek 1 i Ziomek 2. Daniel przyspiesza kroku.

Samochód Ekipy zrównuje się z Danielem, toczy się powoli tuż obok niego. Siedzący na miejscu pasażera Perła otwiera okno.

PERŁA

Po co księdzu takie prowokacje, co?

Daniel nie odpowiada.

PERŁA

Czego chcesz od ludzi? Zrobili ci coś?

Daniel nie odpowiada. Volvo ściąga coraz bardziej na stronę Daniela, zmuszając chłopaka by szedł poboczem.

PERŁA

Myślisz, że ci wszystko wolno?

Ziomki zatrzymują samochód tuż przed Danielem uniemożliwiając mu dalszą drogę. Perła wysiada z Volvo i staje na przeciwko chłopaka.

DANIEL

Puśćcie mnie.

Perła zbliża się do Daniela, ich czoła niemal się stykają. Obaj są nabuzowani.

PERŁA

(agresywnie, nakręca
się)

Musisz robić aferę? Masz jakieś
kompleksy emocjonalne? Seksu ci
brakuje?

Nagle Daniel uderza Perłę z całej siły "z dyńki". Perła
przewraca się z impetem na ulicę. Ma rozkrwawiony nos.

Daniel toruje sobie tym samym drogę ucieczki, odchodzi
szybkim krokiem w stronę plebanii. Nie obraca się już do
chłopaków.

Ekipa jest tak zdziwiona agresywnym zachowaniem księdza, że
nikt za nim nie idzie.

Perła prosi gestem Łukiego o pomoc w podniesieniu się z
ulicy. Gdy udaje mu się wstać, dotyka rozbitego nosa. Syczy
z bólu. Patrzy za Danielem, zdezorientowany i przestraszony.

PERŁA

Widzieliście to?!

Ekipa kiwa głowami, równie zdumiona sytuacją.

WN. ŁAZIENKA, PLEBANIA, NOC

Daniel myje zęby na plebanii. Nagle słyszczyć pukanie do
drzwi. Chłopak marszczy brwi.

WN. SALON, PLEBANIA, NOC

Daniel zakłada koszulę i koloratkę. Podchodzi do drzwi.

DANIEL

Tak?

MARTA (OFF)

Ja.

Daniel otwiera Marcie. Dziewczyna ma oczy czerwone od
płaczu. Wygląda na rozbłą. Przez ramię ma przerzucony
plecak.

MARTA

Mogę...?

DANIEL

Śpij u mnie, ja walnę się na kanapie.

WN. POKÓJ DANIELA, PLEBANIA, NOC

Daniel kończy ścielić łóżko dla Marty. Kieruje się do wyjścia z pokoju.

DANIEL

Jeśli chcesz, żebym przyniósł ci coś do -

Marta kładzie Danielowi dłoń na ustach. Dotyka go po wargach opuszkami palców. Następnie Marta przysuwa się do chłopaka i go całuje. Daniel odwzajemnia pocałunek.

Marta popycha Daniela na łóżko. Chłopak siada. Dziewczyna zaczyna go rozbierać z koszuli i koloratki. Całują się, długo i namiętnie.

Daniel drży z podniecenia. Wygląda lękliwie za okno plebanii.

MARTA

(szeptem)

Wyluzuj.

CIĘCIE DO:

Marta i Daniel uprawiają seks. Całują się po twarzach, szyi, piersiach.

Nad tapczanem, na którym się kochają wiszą dwa święte obrazy przedstawiające Marię Magdalenę i Jezusa Chrystusa.

Marta i Daniel kochają się gorączkowo, łapczywie. Zamykają oczy, przyśpieszają, są w transie.

CIĘCIE DO:

Późna noc, zbliża się świt. Daniel i Marta leżą razem na łóżku. Marta ogląda tatuaże Daniela, gładzi go dłonią po chłopięcej klatce piersiowej.

Nagle z zewnątrz dobiegają jakieś hałasy i głosy. Chłopak marszczy brwi. Po chwili słyszy syrenę strażacką.

Daniel zrywa się z łóżka i wygląda za okno. Widzi kłęby dymu. Otwiera usta, zdziwiony. Dym unosi się znad przybudówki znajdującej się na terenie plebanii, niedaleko okna Daniela.

Pod teren kościoła podjeżdża właśnie niewielki samochód pożarniczy. Wyskakują z niego strażacy, po czym zabierają się za gaszenie pożaru.

Pod kościołem zebrała się grupa gapiów – są tu m.in. Rodzice, paru Ziomków z Ekipy, Wójt. Nie ma Lidii.

Chłopak widzi, że Wójt tłumaczy coś jednemu ze Strażaków gestykulując obficie i pokazując na ziemię niedaleko przybudówki, święcie oburzony. Marta wstaje z łóżka.

MARTA
Co się stało?

DANIEL
Nie podchodź.

Strażak kiwa głową i wyjmuje telefon. Dzwoni gdzieś, po czym podaje telefon Wójtowi. Wójt mówi głośno do słuchawki, Daniel słyszy jego przytłumiony głos, pełen gniewu.

Zgromadzeni pod kościołem mieszkańcy patrzą teraz prosto w okno Daniela.

Chłopak odskakuje od okna, kieruje się w głąb pokoju.

DANIEL
(pod nosem)
Kurwa, kurwa, kurwa, kurwa.

Daniel przejeżdża dłońmi po twarzy i klepie się w policzki. Zastanawia się, co robić.

PL. TEREN PLEBANII, DZIEŃ

Kilkanaście minut później.

Daniel wychodzi z budynku plebanii w pełnej sutannie i koloratce.

Pożar został skutecznie ugaszony. Pod płotem nie ma już straży pożarnej. Stoi za to radiowóz policyjny. Niedaleko spalonej doszczętnie przybudówki czeka Policjantka.

Chłopak wita się z kobietą ze sztucznym uśmiechem.

DANIEL
Szczęść Boże.

POLICJANTKA
Szczęść Boże. Sytuacja już opanowana.

DANIEL
Świetnie.

Chwila niezręcznej ciszy, Policjantka nie wie, jak zacząć. Mieszkańcy, a zwłaszcza stojący na przedzie grupki Wójt, patrzą na nią z oczekiwaniem.

POLICJANTKA
Chciałam zadać księdzu parę pytań.

DANIEL
Śmiało.

POLICJANTKA
Ksiądz jest w parafii, w ramach zastępstwa, prawda?

DANIEL
Dokładnie.

POLICJANTKA
Jak długo?

DANIEL
Prawdopodobnie jeszcze miesiąc.

POLICJANTKA
"Prawdopodobnie"?

DANIEL
Czekam na informację od Proboszcza. Wszystko zależy od jego stanu zdrowia.

Policjantka kiwa głową, nieco podejrzliwa.

POLICJANTKA
Ksiądz pali, prawda?

Daniel marszczy brwi.

DANIEL
Co to za pytanie?

POLICJANTKA
Zdarza się księdzu rzucić niedopałkiem przez okno?

DANIEL
Nie, nigdy.

POLICJANTKA
Mieszkańcy twierdzą, że się zdarza.

Perła z Ekipy podnosi z ziemi końcówki papierosów, pokazuje je Danielowi.

DANIEL

Nie wiem, skąd to się wzięło. Nie mam
z tym nic wspólnego.

Policjantka nie wygląda na przekonaną. Wójt uśmiecha się
tryumfalnie.

POLICJANTKA

Rozumiem.

Z radiowozu policyjnego wychodzi Policjant, zamyka z impetem
drzwi. Kończy rozmowę telefoniczną, po czym podchodzi do
Daniela i Policjantki.

POLICJANTKA

Rzucę okiem.

Policjantka odchodzi w stronę spalonej przybudówki.
Policjant kiwa głową. Mundurowy kieruje się w stronę
Daniela, po drodze wyciąga z kieszeni skórzany zeszytik i
długopis. Podnosi wzrok, rzuca okiem na chłopaka.

Okazuje się, że to ten sam policjant, który zmusił Daniela w
PKS-ie do wyrzucenia papierosa!

Daniel momentalnie blednie.

POLICJANT

(idąc)

Niech będzie pochwalony. Komisarz
Szczepański.

DANIEL

(poprawia się)

Amen. Na wieki wieków. Ksiądz Daniel.

Policjant przygląda się Danielowi. Wyciąga do niego dłoń.

POLICJANT

My się znamy, prawda?

Wójt marszczy brwi. Daniel ściska dłoń Policjanta.

DANIEL

(próbuje ukryć
drżenie głosu)

Nie wydaje mi się.

POLICJANT

Na pewno gdzieś już księdza
widziałem. Ale nie tutaj, w parafii,
gdzieś indziej. Gdzie to było?

Policjant przygląda się Danielowi i zastanawia. Chłopak robi dobrą minę do złej gry, ale widać, że jest coraz bardziej zestresowany, wgapia się w ziemię, unika kontaktu wzrokowego z mundurowym.

W tle widzimy, że do zgromadzenia mieszkańców dołączyła Marta. Dziewczyna ma torbę przerzuconą przez ramię.

DANIEL
(bez przekonania)
Z kimś mnie pan myli.

POLICJANT
Na pewno nie. Mam pamięć do twarzy. Z której parafii ksiądz jest?

DANIEL
Z warszawskiej.

POLICJANT
Której warszawskiej?

DANIEL
Matki Boskiej... Fatimskiej.

POLICJANT
Ma ksiądz może legitymację duszpasterską?

DANIEL
Legitymację? Mam, oczywiście, na plebanii... tylko aktualnie...

Daniel traci wątek. Wgapia się w ziemię, załamany. To koniec. W tym momencie jednak do Policjanta podchodzi Marta. Dziewczyna symuluje wyrzuty sumienia:

MARTA
To moja wina. Wyprałam księdzu Danielowi spodnie z portfelem. Legitymacja się zniszczyła.

DANIEL
(podłapuje)
Nową dostanę w przyszłym tygodniu.

POLICJANT
(podejrzliwie)
Rozumiem. Podjadę w przyszły czwartek do księdza, i tak będę w okolicy.

DANIEL
Zapraszam.

Policjant podchodzi do Policjantki, która skończyła oglądać fundamenty spalonej przybudówki. Rozmawiają.

W tym momencie Wójt podchodzi do Daniela i bierze go na stronę.

WÓJT
(szeptem)
Co ksiądz woli? Niecelowe
zaproszenie, czy noc na komendzie?

DANIEL
Czego pan chce?

WÓJT
Porozmawiać.

DANIEL
Słucham.

WÓJT
Jutro, na plebanii.

Daniel kiwa głową.

Wójt odchodzi od chłopaka. Nachyla się nad Policjantem, mówi mu coś na ucho. Funkcjonariusz kiwa głową, wpisuje coś do skórzanego zeszytu, po czym kieruje się w stronę radiowozu. Policjantka rusza za nim.

Gapie rozchodzą się do domów. Zostaje tylko Marta. Patrzy na Daniela podejrzliwym wzrokiem. Chłopak obraca się i wraca na plebanie.

WN. SALON, PLEBANIA, DZIEŃ

Południe. Przy stole są: Wójt, Daniel, Wdowa, Marta i Lidia. Matka i córka siedzą na przeciwko siebie.

WÓJT
Ja bym to nazwał takim... zdrowym
kompromisem. Dobrze mówię, pani Ewo?

Wójt patrzy na Wdowę z oczekiwaniem. Kobieta kiwa głową.

WÓJT
Sam pogrzeb świętej pamięci pana
Andrzeja odbędzie się w jego
rodzinnej Łuszczu, ale u nas pod
kościółem pojawi się zdjęcie pani
męża i będzie można mu tutaj zapalić
znicz, zostawić kwiaty.

LIDIA
Rozumiem, że nie na kapliczce?

Wójt się waha. Nie ustalili tego z Wdową.

WDOWA
A gdzie?

Lidia ostentacyjnie nie patrzy na Wdowę, zwraca się do Wójta.

LIDIA
Na to nie będzie zgody.

Daniel i Marta wciąż milczą. Póki co przysłuchują się negocjacjom.

WÓJT
To zrobimy osobną tablicę, po drugiej stronie kościoła i wszyscy będą zadowoleni.

Wdowa kręci stanowczo głową.

WDOWA
Zdjęcie ma być na kapliczce.

WÓJT
Ale pani Ewo, przecież przez telefon zgodziła się pani, że najważniejsze, żeby sprawę jak najszybciej rozwiązać...

WDOWA
Bo mi pan zagroził.

WÓJT
Słucham?

WDOWA
Powiedział pan, że mogę mieć problemy z ziemią.

Daniel posyła Wójtowi oskarżycielskie spojrzenie.

WÓJT
Co pani opowiada za...? Ja tylko przypomniałem pani, żeby dokumenty złożyć w terminie. Gdzie tu groźba? Bez hysterii!

Wójt wzdycha z teatralnym rozczarowaniem.

DANIEL

Jutro robię pogrzeb. Tutaj.

LIDIA

Nie można chować mordercy obok ofiar.

DANIEL

Pani Lidio... "mordercy"? Ja wiem, że to jest bardzo trudna sprawa, ale... wszyscy wiemy skąd młodzi tak naprawdę wracali, prawda?

Daniel patrzy porozumiewawczo na Martę. Ta jednak nie podłapuje wątku.

MARTA

Z biwaku.

Daniel jest zbity z tropu.

DANIEL

Dobrze... wiemy, w jakim byli stanie.

LIDIA

Jakim?

DANIEL

No, po... zabawie...

MARTA

(ostro)

Młodzi byli trzeźwi. Nie rozumiem, czemu ksiądz porusza ten temat.

Daniel jest zaskoczony postawą Marty.

Lidia wzrusza się na widok determinacji córki. Wymienia z nią spojrzenia. Kościelna ma łzy w oczach.

Zapada cisza.

LIDIA

On nie tylko Kubę zabił. On mnie zabił. Nie podniosłabym się z łóżka, gdyby nie Bóg.

DANIEL

Sama się zabijasz.

LIDIA

(do siebie)

żeby już tylko proboszcz wrócił, bo ja naprawdę...

WDOWA

Przepraszam... czy ksiądz ze mną
wyjdzie?

Nie czekając na odpowiedź, Wdowa podnosi się z krzesła i wychodzi z salonu. Daniel marszczy brwi, po czym rusza za kobietą.

WN. POKÓJ DANIELA, PLEBANIA, DZIEŃ

Wdowa siedzi na łóżku, Daniel na krześle na przeciwko niej. Kobieta jest blada, płacze.

DANIEL

Co się stało?

WDOWA

Bo prawda jest taka, że myśmy się
pokłócili przed... wypadkiem.
Wyrzuciłam go za drzwi. Krzyknął, że
się zajebie, jak go nie wpuszczę. A
ja nic nie zrobiłam.

Daniel jest wstrząśnięty tym wyznaniem.

WDOWA

Nic. I on pojechał.

WN. SALON, PLEBANIA, DZIEŃ

Daniel i Wdowa wrócili do stołu. Wójt i Lidia patrzą na chłopaka z oczekiwaniem.

Daniel rozgląda się po wszystkich uczestnikach negocjacji. Milczy, uśmiecha się tajemniczo pod nosem.

PL. MIASTECZKO, DZIEŃ

Daniel idzie na przedzie prowizorycznego konduktu żałobnego – niesie białą urnę z prochami Kierowcy.

Oprócz Daniela w pochodzie bierze udział garstka mieszkańców – Wdowa, Marta, dwoje Rodziców i Ministrant. Wdowa wydaje się w lepszym nastroju niż w poprzedniej scenie.

Mieszkańcy Miasteczka obserwują prowizoryczny kondukt żałobny zza płotów i okien swoich domów, mrużąc oczy w słońcu. Niektórzy zaciągają ostentacyjnie zasłony w oknach, inni kręcą głowami z niezgodą lub wrogością.

Wójt wygląda zza płotu swojego domu. Nie jest zadowolony.

Kondukt wchodzi na mikroskopijny rynek Miasteczka, na którym znajdują się kolejni gapie. Kilkoro z nich spontanicznie dołącza do pochodu, który rusza dalej w stronę cmentarza parafialnego.

PL. OKOLICE KOŚCIOŁA, MIASTECZKO, DZIEŃ

W kondukcie bierze udział już dobre kilkanaście osób. Pochód mija teren kościoła, gdy nagle Daniel zauważa... Księdza Tomasza!

Ubrany w pełną sutannę kapelan stoi przy swojej Toyocie zaparkowanej pod świątynią. Przygląda się Danielowi z niedowierzaniem.

Chłopak momentalnie blednie. Odwraca wzrok, unika spojrzenia kapelana. Przyspiesza kroku.

Ksiądz Tomasz opuszcza teren kościoła i dołącza do pochodu.

PL. POD CMENTARZEM PARAFIALNYM, DZIEŃ

Pochód zatrzymuje się pod cmentarzem parafialnym, tuż obok domu Marty i Kościelnej. Ksiądz Tomasz znajduje się na końcu konduktu, nie podchodzi do Daniela.

W oknie Lidii Daniel widzi smutną twarz kobiety. Chłopak kiwa do Kościelnej głową, ale ta nie odpowiada na powitanie. Zaciąga firanki.

Daniel otwiera zardzewiałą furtkę cmentarza.

PL. CMENTARZ PARAFIALNY, DZIEŃ

Grupka mieszkańców składa urnę Kierowcy do grobu. Daniel kropi ją wodą święconą. Wdowa nie płacze. Patrzy na trumnę męża smutnym, ale pełnym spokoju wzrokiem.

Ksiądz Tomasz przygląda się tej scenie zza płotu cmentarza. Chłopak nie patrzy w jego stronę. Zamyka oczy i wypowiada formułkę, przejęty:

DANIEL

Niech Bóg da tobie pić ze źródła wody życia.

Ksiądz Tomasz obserwuje Daniela z mieszaniną oburzenia i mimowolnej fascynacji.

WN. SALON DANIELA, PLEBANIA, DZIEŃ

Ksiądz Tomasz wprowadza Daniela na plebanię. Kapelan zamyka za sobą drzwi.

DANIEL
Pinczer mnie sprzedał?

Ksiądz Tomasz rozgląda się kontrolnie po plebanii. Ignoruje pytanie Daniela.

KSIĄDZ TOMASZ
Jesteśmy sami?

DANIEL
Sami. Co o mnie myślisz?

Kapelan chwyta Daniela za kołnierz, przydusza.

KSIĄDZ TOMASZ
(cedzi przez
zaciśniętą szczękę)
Pakuj się, gówniarzu. Za piętnaście
minut wyjeżdżamy.

DANIEL
Gdzie?

KSIĄDZ TOMASZ
Stąd. Nie obchodzi mnie, co ze sobą
zrobisz. Jeden warunek: nigdy cię tu
nie było.

Ksiądz Tomasz puszcza Daniela, opanowuje wściekłość.

DANIEL
Jeśli się nie zgodzę?

KSIĄDZ TOMASZ
Złamałeś 90-tkę, wracasz do Ceglaka.
Bonus się ucieszy.

Daniel otwiera usta, żeby zaprotestować, ale je zamyka. Kiwa głową, zrezygnowany.

KSIĄDZ TOMASZ
Nikt się nie zorientował? Poza
Pinczerem.

DANIEL
Nikt.

KSIĄDZ TOMASZ
Na pewno? W oczy mi patrz.

Daniel patrzy kapelanowi w oczy. Jest przekonujący.

DANIEL
Sto procent.

KSIĄDZ TOMASZ
Tyle dobrego. No, już-już.

WN. POKÓJ DANIELA, PLEBANIA, DZIEŃ

Daniel pakuje ubrania do leżącego na łóżku plecaka. Nagle zamiera. Z salonu dobiegają głosy Marty i Księdza Tomasza. Chłopak wychyla się z pokoju i zagląda do salonu, samemu pozostając niewidocznym.

WN. SALON, PLEBANIA, DZIEŃ

W progu salonu stoi Marta. Kapelan tłumaczy coś dziewczynie spokojnym, ale stanowczym tonem:

KSIĄDZ TOMASZ
...sprawy duszpasterskie. Musimy być o dwudziestej w diecezji, przed nami długa droga.

MARTA
Ale ksiądz Daniel wróci?

Kapelan chwilę się waha.

KSIĄDZ TOMASZ
To zależy od decyzji kurii.

MARTA
(zaniepokojona)
Aha.

KSIĄDZ TOMASZ
Proszę się nie obawiać, parafia na pewno nie zostanie bez kapłana.

W tle widzimy Daniela, który kieruje się w stronę Marty i Księdza Tomasza. Dziewczyna go zauważa, kapelan nie.

MARTA
Ksiądz Daniel tak po prostu zniknie?
Bez pożegnania?

KSIĄDZ TOMASZ
Niestety, nie ma na to czasu.
Natomiast mogę mu coś przekazać,
jeśli...

DANIEL
(stanowczo)
Będzie msza.

Marta marszczy brwi. Ksiądz Tomasz zamiera, obraca się w stronę Daniela.

DANIEL
Za piętnaście minut. Przekaż ludziom.

Marta kiwa głową, po czym wychodzi z salonu plebanii. Ksiądz Tomasz rzuca Danielowi gniewne spojrzenie. Z trudem tłumi wściekłość.

WN. ZAKRYSTIA, DZIEŃ

Daniel i Ksiądz Tomasz przygotowują się do mszy, zakładają szaty liturgiczne.

KSIĄDZ TOMASZ
"...ksiądz Tomasz z Warszawy, odprawi za mnie dzisiejszą liturgię". Wracasz tutaj, przebierasz się i czekasz mnie w samochodzie. Jasne?

DANIEL
Jasne.

KSIĄDZ TOMASZ
Nie mówisz, ani z jakiej parafii jestem, ani dlaczego wyjeżdżasz. Urlop dobiegł końca, tyle. Rozumiesz?

DANIEL
Tak jest.

KSIĄDZ TOMASZ
Jeden warunek: nigdy cię tu nie było.

Daniel kiwa głową, ma łzy w oczach.

KSIĄDZ TOMASZ
Powtórz.

DANIEL
Nigdy mnie tu nie było.

WN. KOŚCIÓŁ, DZIEŃ

Cisza. W kościele jest sporo wiernych. Daniel staje za ołtarzem w szatach liturgicznych Proboszcza. Marta siedzi w pierwszym rzędzie, patrzy chłopakowi prosto w oczy z oczekiwaniem. Ksiądz Tomasz wygląda z zakrystii.

DANIEL
Zanim zaczniemy chciałem...

Daniel traci wątek. Ksiądz Tomasz marszczy brwi, zaniepokojony.

Chłopak zamyka usta. Wierni są skonsternowani. Daniel sięga po pilota. Naciska go. Z sufitu świątyni opuszcza się święty obraz. Z kościelnych głośników rozbrzmiewają kiczowate, ale na swój sposób piękne fanfary.

W tym momencie Daniel zdejmuje szaty liturgiczne i koszulę, którą miał pod spodem. Kładzie to wszystko na ołtarzu. Stoi teraz przed wiernymi w samych dżinsach i sportowych butach, bez koszulki. Na odkrytym, chłopięcym torsie ma prawidłowe, przestępcze tatuaże.

Daniel rozgląda się po zszokowanych wiernych. Kiwa do nich smutno głową.

Marta przygląda się Danielowi. Uśmiecha się, wzruszona.

Ksiądz Tomasz obserwuje chłopaka, zaintrygowany.

Wójt otwiera szeroko usta ze zdumienia. Rodzice są zbici z tropu. Lidia unosi brwi.

Daniel wychodzi zza ołtarza, po czym rusza w stronę wyjścia ze świątyni.

Gdy Daniel mija stojącą w progu kościoła Lidię, kobieta roni łzę.

LIDIA
Szczęść Boże.

CIĘCIE DO:

WN. STOŁÓWKA, ZAKŁAD POPRAWCZY, NOC

Strażnik wprowadza Daniela na stołówkę zakładu poprawczego.

Chłopak idzie po swoją porcję kolacji – czyli dwie kromki chleba, odrobinę masła oraz pasztetowej i dżemu.

Wychowankowie poprawczaka ożywiają się na widok Daniela, ale się z nim nie witają. Przekazują sobie coś szeptem pokazując na chłopaka. Są pełni niedowierzania i fascynacji.

Bonus i jego pokaźna, kilkunastoosobowa ekipa przygląda się Danielowi spode łba.

Chłopak unika konfrontacji, wgapia się w swoją tacę z jedzeniem. Nagle zauważa Pinczera, który siedzi w rogu dużego stołu wraz z ekipą Bonusa.

Daniel podchodzi do chłopaka.

DANIEL

Stary... siema!

Pinczer rozmawia z Danielem półgębkiem, ze względu na Bonusa.

PINCZER

Sorry, że cię księdzu sprzedałem, ale obiecał mi -

DANIEL

Wyluzuj. To i tak już nie ma znaczenia. Jak wpadłeś?

PINCZER

(sprawozdawczo)

Floty mi brakło, na wachę. Sklep zrobiłem.

Daniel kiwa głową. Pinczer nie nawiązuje z nim kontaktu wzrokowego. Wie, że jest obserwowany przez Bonusa.

DANIEL

A jak się czujesz?

Pinczer jest zбитy z tropu osobistym pytaniem. Nie wie, co odpowiedzieć. Wykorzystuje sekundę nieuwagi Bonusa i wypala półgłosem:

PINCZER

Będiesz miał stado. W poniedziałek. Nic się nie dało zrobić.

Daniel kiwa głową. Odchodzi od Pinczera i siada sam, przy wolnym stoliku.

WN. KORYTARZ, ZAKŁAD POPRAWCZY, NOC

Wieczór. Korytarz pod świetlicą. W środku, w prowizorycznej kapliczce więziennej trwają przygotowania do mszy.

Daniel podchodzi do drzwi świetlicy, przy której stoi Strażnik.

STRAŻNIK
Ty nie wchodzisz.

DANIEL
(konfrontacyjnie)
Bo co?

STRAŻNIK
Masz zakaz.

DANIEL
Jaki zakaz?

STRAŻNIK
Z kurii.

DANIEL
Kto ci to powiedział?

STRAŻNIK
Kapelan.

Daniel parska śmiechem.

DANIEL
Kapelan? To mój dobry znajomy.

STRAŻNIK
Mnie nie wkręcisz. Masz zakaz i tyle.

DANIEL
Daj mi z nim chociaż pogadać.

Chłopak próbuje się przepchnąć, ale Strażnik stawia stanowczy opór.

Daniel próbuje jeszcze raz. Tym razem Strażnik odpycha go naprawdę mocno. Chłopak się przewraca. Inni wychowankowie wchodzący na mszę nie zwracają uwagi na Daniela. Nikt mu nie pomaga.

Daniel podnosi się z podłogi. Staje pod drzwiami i wyciąga się w górę, próbuje zajrzeć do świetlicy. Udaje mu się zobaczyć, co dzieje się w środku:

Świetlica przerobiona na prowizoryczną kapliczkę. Osadzeni rozchodzą się po pomieszczeniu, siadają na krzesłach ustawionych w dwa rzędy "ław".

Daniel widzi NOWEGO KAPELANA (45l.), który zastąpił Księdza Tomasza. Nowy Kapelan przygotowuje ołtarz do mszy. Obok Nowego Kapelana stoi MŁODY WIĘZIEŃ (18l.). Młodociany przestępca w za dużej białej koszuli i dżinsach wyciąga właśnie kibord z futerału i montuje go na statywie. Nowy Kapelan łapie z Danielem kontakt wzrokowy. Zdaje się uśmiechać z satysfakcją.

Daniel patrzy na Nowego Kapelana wściekły, wygląda jakby miał za chwilę wybuchnąć. Strażnik przygląda mu się przez cały czas kontrolnie.

W końcu Daniel daje za wygraną - obraca się i odchodzi spod więziennej kapliczki.

Wraca do sypialni korytarzem.

WN. SYPIALNIA, ZAKŁAD POPRAWCZY, NOC

Daniel siedzi sam w sypialni. Pali papierosa przy zakratowanym oknie.

Po chwili słysząc przytłumione akordy psalmu. Daniel zamiera.

Przez cały zakład niesie się donośny głos Młodego Wychowanka. Śpiewa pierwsze wersy psalmu, który Daniel wykonywał parę razy już wcześniej:

MŁODY WYCHOWANEK (OFF)
Pan mym pasterzem, nie brak mi
niczego. Pozwala mi leżeć na
zielonych pastwiskach. Prowadzi mnie
nad wody, gdzie mogę odpocząć,
orzeźwia...

Daniel nie może tego znieść.

Podchodzi do łóżka kolegi z sypialni, sięga po jego przestarzałe radyjko i włącza je szybko, byleby tylko zagłuszyć psalm.

Leci agresywna techniawa. Daniel podgłaśnia radyjko do oporu.

WN. NOWY BUDYNEK, TEREN ZAKŁADU POPRAWCZEGO, DZIEŃ

Poranek.

Remont. Wychowankowie poprawczaka malują ściany nowego budynku na niewinny, jasnobłękitny kolor. Pilnuje ich Strażnik. Na betonowej posadzce leżą sterty paneli i fragmenty regałów oraz zafoliowane meble.

Daniel jeździ dużym wałkiem z jasnobłękitną farbą po największej ścianie.

Nagle zauważa kątem oka, że Bonus podchodzi do Strażnika. Nachyla się do niego i rzuca półgłosem:

BONUS

"Stado".

Strażnik kiwa głową. W jednej chwili wszyscy osadzeni przestają pracować, zamierają. Strażnik wychodzi z budynku powolnym krokiem, wydając paczkę papierosów z kieszeni.

Gdy Strażnik się oddala, jeden z osadzonych zamyka drzwi budynku. Drugi zastawia je regałem.

Kolejny osadzony zasłania okno leżącą na podłodze płachtą. Drugi robi to samo w przeciwległym rogu pomieszczenia.

Pozostali wychowankowie przestają pracować, odkładają narzędzia, odwracają się w stronę środka sali.

Daniel dobrze wie, co to wszystko oznacza. Odkłada wałek na ziemię, obraca się w stronę Bonusa. Czeką.

Ktoś wyłącza światło, w sali zapada półmrok.

Na środku sali tworzy się spontaniczny krąg kibiców i sekundantów. Wśród nich jest Pinczer.

W środku czeka już Bonus.

Daniel nie ma wyboru. Wchodzi w krąg, staje na przeciwko Bonusa. Przełyka nerwowo ślinę.

Bonus rzuca się na Daniela, okłada go pięściami, kopie, zakłada mu improwizowane chwytty podpatrzone w walkach MMA.

Po chwili jednak to Daniel przejmuje inicjatywę. Okazuje się silniejszy, niż wszyscy myśleli. Z sekundy na sekundę jest coraz bardziej zdeterminowany, pełen gniewu.

Daniel zadaje Bonusowi serię trzech mocnych sierpowych w głowę. Bonus pada na ziemię, uderza z impetem o posadzkę.

Daniel schyla się, by zadać leżącemu Bonusowi kolejne ciosy, ale w tym momencie Pinczer wypada z kręgu kibiców, chwytając go za ramiona i odciąga na bok.

PINCZER
Nie, Daniel. Ty nie.

Widząc, że to Bonus poniósł definitywną porażkę pozostali wychowankowie okrążają go i zaczynają dobijać.

Daniel jest tym wszystkim oszołomiony, zdezorientowany. Stoi w miejscu. Pinczer go szturcha.

PINCZER
(do Daniela)
Wypierdalaj stąd. No, wyłaź.

Daniel kieruje się w stronę wyjścia z budynku na chwiejnych nogach. Pinczer odciąga regał, którym zastawione były drzwi. Mebel przewraca się z łoskotem na ziemię.

Daniel wychodzi z budynku.

W tle paru wychowanków polewa leżące na betonowej posadzce panele i części mebli rozpuszczalnikami, po czym je podpala.

PL. TEREN ZAKŁADU POPRAWCZEGO, DZIEŃ

Oszołomiony Daniel wypada na dwór. Twarz ma zbryzganą krwią Bonusa.

Chłopak puszcza się straceńczym pędem przez teren zakładu, w stronę uchylonej bramy. Obraca się za siebie – widzi, że gonią go strażnicy. Nowy budynek zajął się ogniem, z okien wydostają się kłęby dymu.

Daniel biegnie ile sił w nogach. Jest przerażony. Zamyka oczy i jeszcze przyspiesza, krzywiąc się z bólu.

-EPILOG-

PL. TEREN KOŚCIOŁA, DZIEŃ

Dzwony. Pod kościołem stoi samochód Proboszcza. W świątyni trwa msza.

Na ławeczce pod kościołem siedzi Marta. Dziewczyna pali papierosa i czyta książkę.

WN. KOŚCIÓŁ, DZIEŃ

Mieszkańcy Miasteczka uczestniczą w mszy. Proboszcz recytuje modlitwę beznamiętnym głosem. Brakuje mu werwy, energii.

PROBOSZCZ

Wybaw nas, Panie, od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem. Wspomóż nas w swoim miłosierdziu, abyśmy zawsze wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu, pełni nadziei oczekiwali przyjścia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

WIERNI

Bo Twoje jest królestwo i potęga, i chwała na wieki.

PROBOSZCZ

A teraz przekazcie sobie znak pokoju.

Wierni przekazują sobie znak pokoju – ściskają sobie dłonie, uśmiechają się do siebie uprzejmie kącikami ust, kiwają głowami. Wśród wiernych migają nam m.in. Ziomki z Ekipy, Burmistrz, Rodzice.

W rogu ostatniej ławy, kilka rzędów za innymi mieszkańcami Miasteczka siedzi osamotniona Wdowa. Wierni nie patrzą jednak w jej stronę.

Przekazywanie sobie znaku pokoju dobiega końca. Przez kościół niosą się teraz pierwsze akordy psalmu, wierni szykują się do przyjęcia Komunii Świętej.

Kościelna obraca się przez ramię i rzuca okiem na Wdowę. Przygląda jej się chwilę badawczym wzrokiem, w którym nie ma dawnej wrogości. Kiwa głową. Wdowa odpowiada tym samym.

Kościelna obraca się z powrotem w stronę ołtarza i dołącza do długiej kolejki po opłatek.

PROBOSZCZ

(mechanicznie,
podając opłatek
wiernym)

Ciało Chrystusa... Ciało Chrystusa...
Ciało Chrystusa

W przeciwieństwie do reszty mieszkańców przyjmujących opłatek od Proboszcza Wdowa zostaje w rogu ławy.